Nr. 129. Kraków, Niedziela 7 Czerwca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Sceieté Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm' dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Deklaracya ks. Stojałowskiego.

W odpowiedzi na artykuł nasz pod tytułem: „Nowy wielbiciel Rosyi“, przesłał nam ks. Stanisław Stojałowski dłuższy list z wyjaśnieniami, sprostowaniami i deklaracyą swoich przekonań politycznych w bieżącej dobie. Z listu ks. Stojałowskiego przytaczamy następujące szczegóły:

„Prostuję — pisze on — przedewszystkiem, że list „Wspomnienie z pielgrzymki na Kalwaryę“ nie podyktowałem autorowi, ale każdemu, kto zechce, manuskrypt własnoręczny autora i samego autora wskazać mogę. Listu tego nie umieściłem też dla uwielbienia Rosyi, ale dla prawdy i przestrogi tych, do których to należy, że germanizacya przez kościoły i duchownych, zagrażająca na seryo narodowości naszej na Śląsku austryackim, a bardziej jeszcze pod berłem pruskim, oraz krucyata polityczna, od dwu lat podkopująca stosunki religijno-społeczne Galicyi, jest niebezpieczeństwem, którego nikt rozumny lekceważyć nie może.

„Że wobec Rosyi, nauczony doświadczeniem, **porzuciłem politykę prowokacyjną**, a idąc za wskazówkami encykliki Leona XIII w liście do biskupów polskich z marca 1894 roku, **wstąpiłem na drogę szukania** *modus vivendi*, — **z tego żadnej nie robię tajemnicy**, i gdyby stosunki galicyjskie umożliwiały dyskusyę przedmiotową, bez rzucania z góry „klęsk narodowych“ i ciskania zarzutami „bezwstydny uwodziciel ludu“, podjąłbym bez obawy, owszem z pewnem przekonaniem zwycięstwa, wszelką w tej materyi polemikę.

„Gdy niestety życie publiczne w Galicyi chroma tak dalece, że każde stronnictwo i każdy dziennik, stojąc bądź na dogmacie osobistej swej nieomylności, bądź na zasadzie pomieszczania tylko tego, co w duchu partyi lub organu jest napisane, — poprzestaję na następującem oświadczeniu:

„Dla mnie narodem jest „lud“, a sprawą narodową samowiedza i „samorząd ludu“, tembardziej gdy dotychczasowe warstwy przewodniczące, odziane „w szkarłatny płaszcz patryotyzmu“ zamiast w nowych żywotnych prądach ludzkości, szukać dróg odrodzenia, „rozkopują stare groby przeszłości“ niepomne, że próchno jest dziedzictwem grobów“ — iż powiem słowami broszury p. Stromy.

„Lud zaś w Galicyi ma z konstytucyi tylko same prawie ciężary, wolność, szczuple przez ustawy wymierzona, stale i jakoby z zasady jest mu konfiskowaną, a nietylko ja, ale każdy, kto, choćby najściślej w obrębie ustaw, chce ludowi rewindykować obywatelskie prawa, bez kajdan wprawdzie, ale w biały dzień wleczony jest od sądu do sądu — czemu ze stoicką rezygnacyą i bez oburzenia przypatruje się cała niemal prasa i warstwy przewodniczące.

„Jak długo taki stan trwa w Galicyi, ja głośno i otwarcie powtarzać nie przestanę tego, co zresztą sami Niemcy niejednokrotnie już powiedzieli w parlamencie, **że lepszy i uczciwszy jest absolutyzm otwarty**, niż absolutyzm upstrzony martwemi literami konstytucyi, — lepszy niż „polskie rządy“ w Galicyi, które już i w Austryi weszły w przysłowie.

„Szczególniejszym, w całej Europie, a raczej w całym świecie dotychczas niewidzianym i niebywałym owocem tych „polskich rządów“ galicyjskich, jest i to przez Szanowną Redakcyę powtórzone pismo Nuncyusza Agliardiego, usiłujące, jak to sama Redakcya przyznaje, skazać mnie na banicyę z ziem, które wywołało oburzenie uczciwych Niemców.

„To chyba wystarcza, aby ostudzić, nie mówię już zapał, ale wyrwać z serca wszelką wiarę w błogosławieństwa konstytucyi, rozdzielane rękami ministrów-rodaków, a bronione przez „patryotyczną polską prasę“. Merytorycznie prostuję co do tej sprawy twierdzenie, jakoby to pismo Nuncyusza przez organa policyjne posyłane, „stawiało na porządku dziennym kwestyę mego kapłaństwa“ — którego mi nikt, ani Papież nawet odebrać nie może. Pismo to stawia na porządku dziennym chyba „zdrowy rozsądek i elementarne pojęcia prawa i sprawiedliwości“. Mnie obchodzić ono może chyba o tyle, ile jakiśkolwiek artykuł pomieszczony w jakimś dzienniku, boć wedle świeckiego i kanonicznego prawa nie ma ono innej wartości i mocy.

Oto! do czego doprowadziła ks. Stojałowskiego nieokiełznana ambicya i zapęd demagoga! Aby jednak nie zdawało się, że nas ks. Stoj. przekonał swojem krętactwem, odpowiemy mu na najważniejsze jego wywody.

Więc najpierw nie zmienia to postaci rzeczy, czy owe opowiadania pielgrzyma z Kalwaryi są autentyczne, czy nie. Bo jeżeli ksiądz redaktor nie wierzyłby w prawdziwość rozumowania swego korespondenta, to rzecz prosta, żeby ich nie zamieszczał w swoim dzienniku. Cała tendencya zaś tej korespondencyi nie zmierza do tego, aby podnieść ucisk katolików na Śląsku, lecz aby stosunki kościelno-polityczne pod zaborem rosyjskim uznać za normalne i dobre, a wiadomości o ucisku kościoła katolickiego w granicach Rosyi przedstawić jako nieprawdziwe i zmyślone. W ten sposób wydrukował ks. Stoj. fałsze swego korespondenta, aprobując je przez to, że nie podał do nich komentarza.

Zresztą wątpliwości wszelkie, co do zapatrywań politycznych księdza Stoj. znikają zupełnie wobec jego *credo*, wyrażonego w drugim ustępie jego listu. Przyznaje on, „że porzucił politykę prowokacyjną“ wobec Rosyi i wstąpił na złote mosty pojednania, szukając z nią „*modus vivendi*“. Z właściwą sobie perfidyą podszył się tutaj ks. Stojałowski pod powagę tego samego papieża, o którego rozkazach wyraża się z lekceważeniem pod koniec swego listu, twierdząc, że obchodzą go one tyle, co pierwszy lepszy artykuł dziennikarski. Znamy dokładnie ową encyklikę papieską, na którą ks. Stojałowski się powołuje. Była ona zamieszczona w 72 numerze naszego pisma z r. 1894 p. t.: „*Caritatis providentiaeque nostrae*“. Nie znajdujemy jednak w tej encyklice nic, coby aprobowało moskalofilską politykę ks. Stojałowskiego. Papież Leon XIII nakazuje tutaj wprawdzie poszanowanie dla panujących, lecz dodaje zaraz, „że panowanie ich powinno być sprawiedliwem i naśladować boskie panowanie“, a duchowieństwo pod zaborem rosyjskiem wzywa papież do czuwania „nad godnością i nienaruszenie świętemi prawami religii katolickiej, która wtedy cel swój prawdziwie może osiągnąć i przynieść owe dobrodziejstwa, jakie rzeczywiście przynosić powinna, jeżeli czując się należycie bezpieczną i wolną, opatrzoną jest w odpowiednie środki do mającej się w miarę potrzeby rozwinąć działalności“.

Nigdzie więc nie aprobuje papież Leon XIII gwałtów moskiewskich, nigdzie nie twierdzi, że pod zaborem rosyjskim duchowieństwo drogą uległości poddania się biernego, szukać ma z rządem *modus vivendi*, — lecz przeciwnie zachęca do czujności i wytrwałości, dając do poznania, że bezpieczeństwo i wolność kościoła pod zaborem rosyjskim są zagrożone. Więc jeśli kto, to my, tutaj w Austryi żyjący Polacy nie znajdujemy w encyklice papieskiej ani słowa zachęty do całowania stóp carskich i szukania *modus vivendi*, którego zresztą nam nie potrzeba. A jeżeli ks. Stojałowski koniecznie już chce żyć z Rosyą, to wolna mu droga..., niechże sobie tam szuka przyjaciół, — tylko niech kłamstwem ludu naszego nie karmi, niech go nie zaprzedaje Rosyi i nie wynaradawia.

W dalsze rozumowania ks. Stojałowskiego zapuszczać się nie warto. Bo jeżeli on twierdzi, że woli „absolutyzm otwarty“, tj. absolutyzm rosyjski, o który tutaj idzie, niż konstytucyonalizm, dla tego, że on nie jest należycie wykonywany, to zaszedł tam, skąd, jak z piekła dantejskiego, niema powrotu. Rzecz naturalna bowiem, że jeśli ks. Stojałowski znajdzie z Rosyą ów *modus vivendi*, którego tak bardzo mu potrzeba, to zrezygnuje także ze swych aspiracyj przywódcy ludu w dotychczasowem swojem pojęciu, a obejmie nad ludem przewodnictwo takie, jakie mu w Rosyi wyznaczą... Dopóki ks. Stojałowski twierdzi, że konstytucyonalizm austryacki jest wadliwy w zasadzie, a jeszcze gorszy w wykonaniu, że rządy galicyjskie z tej konstytucyi urągają — to możemy spotkać się w tych rozumowaniach i razem z nim żądać reformy tej konstytucyi i skarcenia nadużyć. Pisaliśmy to i czynili nie czekając na zachętę ze strony księdza St. Lecz jeżeli on twierdzi, że woli absolutyzm rosyjski od takiej konstytucyi, — to już mu nietylko na tej drodze towarzyszyć nie możemy, lecz przestrzedz musimy ogół społeczeństwa, dokąd ta droga prowadzi...

Co zaś do stosunku ks. Stojałowskiego do władzy papieskiej, to kwestyę tę zostawiamy kompetentnym czynnikom do osądzenia; nie możemy tylko zgodzić się na zapatrywanie, aby opinia ks. Stojałowskiego, jako strony spornej, mogła tutaj decydować. Na wszelki sposób kapłan katolicki, nie uznający kompetencyi papieża w sprawach wykonywania funkcyj kościelnych, — jest wprawdzie zjawiskiem nie nowem, lecz, bądź co bądź, niepowszedniem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 czerwca.

Z Koła polskiego.

(?) Koło polskie odbyło dziś krótkie posiedzenie, na którem p. Sokołowski poruszył sprawę petycyi miasta Krakowa o zwolnienie od płacenia dotacyi rocznej na wyższą szkołę realną.

Mowca wyjaśnia, że Kraków bardzo wiele łoży na cele oświaty, że wybudował cały szereg szkół ludowych, a czyni to z największą dla siebie ofiarą, gdyż żadnego majątku nie posiada.

Gmina nie pobiera nadto żadnego wynagrodzenia za czynności w poruczonym zakresie działania. Dotychczas zapłacił Kraków rządowi na rzecz szkoły realnej przeszło 100.000 złr.

Z przytoczonych powodów, prosi mowca o poparcie petycyi, zwracając zarazem uwagę, że wiele miast zamożniejszych ulgę tę uzyskało.

Poseł Kraiński popiera p. Sokołowskiego i dodaje, że Kraków zasługuje na uwzględnienie ponieważ dużo uczynił dla celów oświaty.

Koło uchwaliło poprzeć petycyę miasta Krakowa.

Poseł D. Abrahamowicz odpiera zarzuty podniesione przez jeden z dzienników krajowych w sprawie dostawy lodu dla transportu mięsa z Galicyi. Mowca zwraca uwagę, że w sprawie tej, jako członek rady nadzorczej Towarzystwa handlowego interweniował, lecz że to nie jest sprawa ogólno krajowa, przeto nie można Koła polskiego czynić odpowiedzialnem.

Następnie przystąpiono do dyskusyi o sprawie przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Po długiej dyskusyi, w której brali udział Jaworski, Byk, Rosenstock powzięto uchwałę, którą już telegraficznie podałem, żeby całą kwestyę odroczyć aż do rozstrzygnięcia Sejmu.

Ustawa dyscyplinarna dla urzędników.

Jak wiadomo, rząd wniósł w Izbie poselskiej projekt ustawy dyscyplinarnej dla urzędników państwowych. Ponieważ projekt ten interesuje szerokie koła naszych czytelników, przeto podajemy go dosłownie.

I. Kary porządkowe i dyscyplinarne.

§ 1. Urzędnicy, naruszający obowiązki urzędowe, ulegają karom porządkowym lub dyscyplinarnym, w miarę tego, czy naruszenie obowiązku przedstawia się tylko jako przekroczenie przeciw porządkowi, czy też, ze względu na rodzaj i stopień lub ze względu na powtarzanie się, albo okoliczności obciążające, jako występek służbowy.

Do obowiązków urzędowych należy również, aby urzędnik zachowaniem swojem w służbie i poza służbą okazywał się godnym szacunku i zaufania, jakich wymaga jego zawód.

§ 2. Karami porządkowemi są: a) ostrzeżenie, b) nagana *(Verweis)*, c) grzywna do wysokości 100 złr.

§ 3. Karami dyscyplinarnemi są: a) odroczenie posunięcia na wyższą płacę w tej samej randze, które nie może jednak przekraczać 3-ch lat, b) zmniejszenie poborów służbowych, które jednak nie może trwać dłużej, jak 3 lata, i nie może przewyższać trzeciej części rocznego dochodu, c) przeniesienie na inną posadę w tej samej randze, jednak w innem miejscu, bez wynagrodzenia kosztów przesiedlenia. Z karą tą połączyć można, jako zaostrzenie, jednę z kar pod a) i b) wymienionych, d) przeniesienie na inną posadę niższej rangi, w tej samej lub w innej miejscowości, z wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia kosztów przesiedlenia. Przy orzeczeniu tej kary należy określić, czy należy do rangi, do której go przeniesiono, wliczyć lub nie wliczać czasu służby, spędzonej w randze, z której go przeniesiono, e) przeniesienie w stan spoczynku ze zmniejszeniem normalnej emerytury. W orzeczeniu należy oznaczyć kwotę, jaką ukarany ma pobierać tytułem emerytury. — f) usunięcie ze służby. Kara ta pociąga za sobą utratę tytułu, rangi i prawa do emerytury i zaopatrzenia. Wyjątkowo wolno jednak usuniętemu przyznać prawo do emerytury aż do oznaczonej w orzeczeniu wysokości, która nie może jednak przekraczać $^2/_3$ normalnej emerytury.

§ 4. Pytanie, którą z wymienionych w §. 2 i 3 kar zastosować, ocenić należy według wielkości winy, doniosłości przekroczenia i wysokości wyrządzonej szkody, przy uwzględnieniu całego zachowania się urzędnika w służbie i poza służbą, oraz interesu służbowego wogóle.

Postanowienia karne szczegółowych ustaw lub rozporządzeń, nakładające na pewne przekroczenia służbowe bezwarunkowo pewne kary dyscyplinarne, tracą moc obowiązującą.

§ 5. Ustawa ta nie narusza w niczem prawa władz administracyjnych wskutek wykonywania nadzoru lub wskutek zażalenia nakładać na urzędników, w myśl ustaw, obowiązek zwrotu kosztów lub szkody, i władzom niższym, jako takim, udzielać nagan *(Rüge)*, albo urzędników nakłaniać do wykonania obowiązków przez zagrażanie grzywnami i ich nakładanie.

II. Nakładanie kar porządkowych.

§ 6. Nakładanie kar porządkowych przysługuje temu przełożonemu, który, według przepisów, wydanych dla odnośnej gałęzi administracyi, powołanym jest do sprawowania nadzoru służbowego, jak niemniej każdemu przełożonemu władzy wyższej.

§ 7. Przed udzieleniem nagany lub

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

73 (Ciąg dalszy.)

Sędzina przeto i zmieniła się i nie zmieniła. To samo stało się z cześnikiem; to samo z panem Baltazarem Hełmskim, z domu którego strona niewieścia o trzy umniejszyła się osoby: pani Kowalska ze świata tego zeszła; panna Szczupska, nie doczekawszy się Hurskiego, wyszła za Gurskiego, dzierżawcę, który owdowiał i zapotrzebował matki dla dzieci po pierwszej żonie (gdyby nie to i gdyby nazwisko jego nie przypomniało nazwiska niezgłaszającego się narzeczonego, byłaby panna Elżbieta za nic stanu panieńskiego nie zmieniła). Trzecim w wareckim dworze ubytkiem była guwernantka, któraby była została, ale się poróżniła z panną Ewą z powodu niepoprawności tej ostatniej, niepoprawności wyrażonej w sposób niezrozumiały, niepojęty, sprzeciwiający się prawom boskim, wkładającym na panny obowiązek zawierania ślubów małżeńskich, gdy się trafi kawaler przyzwoity i bogaty, jakoteż prawom ludzkim, nakazującym córkom słuchać rodziców. O rękę panny Ewy ubiegało się kolejno trzech kawalerów bardzo przyzwoitych i wcale zamożnych; rodzice każdemu sprzyjali, za każdego ją wydać pragnęli, namawiali ją, prosili, perswadowali jej, nakazywali wreszcie, — ona: nie i nie! Czekała na Gustawa Koperkiewicza i czarno się ubierała mimo, że w kolorze czarnym nie do twarzy jej było. Pannę Drummont, trzymającą stronę rodziców, tak to zirytowało — to ostatnie zwłaszcza — że dom państwa Hełmskich opuściła. Zachodziła jeszcze jedna przyczyna opuszczenia przez nią domu tego, przyczyna również matrymonialna, ale tycząca się samej panny Drumont. O tej może będzie mowa, może nie będzie mowy. Na tymczasem, dla zaznaczenia zmian zaszłych w Warkach, wystarczy zanotowanie tej okoliczności, że obie panny Hełmskie były na wydaniu, ale nie szły za mąż dlatego, że jedna nie chciała, druga chciała.

W Biłkach panna znajdowała się w dobie podlotka, pozostającego pod troistą opieką: ojca, zgryzionego stanem rzeczy, ograniczającym jego władzę, i oczekującego na sprawdzenie widzeń, które powrót dawnych, dobrych czasów na pewne zapowiadały; matki, cichej, sztywnej, oddanej gospodarstwu kobiecemu, wpatrzonej w męża i ślepo w jego widzenia wierzącej; nauczycielki takiej, jaka daj Boże, ażeby w każdej rodzinie polskiej dziewczęta wychowywała. Panna Gałecka taktem swoim umiała neutralizować ujemny rodziców na elewkę wpływ, nie osłabiając w niej ani trochę tego szacunku, jaki się rodzicom od dzieci należy; obok tego zaopatrywała jej umysł we wiadomości i wpajała w jej duszę pojęcia, stanowiące podkład, na którym same przez się wykwitały polskie uczucia i poprawne przekonania. Dziewczynka kochała i szanowała majaczącego ojca, rozmodloną w nim matkę, wierzyła w pomoc bożą i spodziewała się jej pod warunkiem atoli, jeżeli na pomoc tę Polacy zasłużą przez naprawę złego, za pomocą ścisłego przestrzegania i wykonywania miłości bliźniego. Z tej ostatniej zrobiła nauczycielka oś, około której obracały się pojęcia i uczucia dziewczynki, przeznaczonej z góry na małżonkę dla Kazia Koperkiewicza.

Dla uzupełnienia zmian, zaszłych w okolicy ciężącej do Martynowa, zanotować jeszcze należy dwa ubytki: ubytek porucznika Jarzębowskiego, którego do apelu wezwał Napoleon, i ubytek kanonika Zatyczki, wezwanego przez kapitułę do zajęcia stanowiska dyecezyalnego. Żałowano jednego i drugiego: kanonika dlatego, że się z nim zżyto, porucznika dlatego, że upatrywano w nim wodza okolicy marstynowskiej w razie, „gdyby co do czego przyszło“. Jedna sędzina opinię mu psuła.

— Łże, aż się kurzy za nim... — mawiała, gdy przy niej kto o przyszłem, możliwem wódzcostwie jego wspomniał.

Oponowała nawet cześnikowi, który w nim widział mściciela krzywd własnych, doznanych od stanowych, od sprawników i od gubernatora.

Niemniej przeto na pogrzeb jego stawiła się i, gdy cześnik żalił się przed nią na zniknięcie człowieka, na którego liczył, żal jego dzieliła i pocieszała go:

— Znajdzie się taki...

— Ta kto?...

— Ktokolwiek...

— Chyba Kazio jeden...

— Właśnie Kazio...

— Chyba... — powtórzył cześnik z westchnieniem. — On jeden mnie rozumie nie tak, jak ten mądry glista, co się kryje przedemną, jak pies przed muchami i z Gałecką romansuje...

— Cześniku!... co cześnik wymyśla?... — tonem upomnienia odrzekła sędzina.

— Nie wymyślam, bynajmniej nie wymyślam... Oczy moje na to patrzą... Opowiedziałem dutkowi wszystko het; pokazałem mu czarno na białem: i cóż?... psu się to na buty nie zdało... Nieboszczyk słuchał i rozumiał; Kazio słucha i rozumie: mądry pan Erazm raz wysłuchał, czmychnął i od tego czasu ile razy, z Kijowa przyjechawszy, do Biłek zagląda, odemnie i od żony mojej stroni, a z Gałecką godziny całe na rozmowie spędza... O czem oni z sobą do gadania mają?...

— Zlitujże się, cześniku!... toć ona jego matką by być mogła!...

Na pogrzebie ani czasu, ani miejsca nie było do szerszego w materyi tej pomówienia. Materya ta wszelako mocno sędzinę zaintrygowała, a zaintrygowała ją z tego względu, że podejrzewała państwa Hełmskich o zamiary dla Erazma, stające w poprzek jej zamiarom dla Kazia. Nie lękała się tego wprawdzie: miała za sobą cześnikostwa; Erazm z Kaziem w porównanie iść nie mógł: „Chybażby — powiadała sobie — dziewczyna oślepła i ogłupiała, ażeby nad Kazia przełożyła takiego wymoczka; wszelako — djabeł nie śpi — strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Podejrzenia co do zamiarów dla Erazma nie było całkowicie płonnem. Ożenienie go, od czasu jak gimnazyum skończył, państwu Hełmskim, zwłaszcza zaś samej pani, na myśli było i na sercu leżało. Wzmogło się to, gdy się zbliżyło ukończenie przezeń uniwersytetu. Tak ojciec, jak matka za zbyteczne dla niego brnięcie coraz dalej w naukach uważali. Sprzeciwiać się jednak nie mogli; nie mogli wszelako, ani umieli innej dla niego widzieć i życzyć przyszłości, jak tylko na drodze obywatelskiej, na tej poważnej, skutecznej drodze, na której człowiek zamożny pędzić może, w otoczeniu rodziny, żywot spokojny, wygodny i pożyteczny. Znali oni jego przekonania i dlatego właśnie gorąco pragnęli, ażeby się znalazł na nie pedał pod postacią żony. Za żoną też dla niego oglądali się w okolicy, nie wątpiąc, że, acz nie jest on Endymionem, nie jest wszakże potworem, a piękność duszy posiada tak wysoką, że wobec niej piękność ciała schodzi na plan ostatni. Cała rzecz w tem, ażeby się dał poznać. Którażby dziewczyna, bliższą z nim zabrawszy znajomość, nie zachwyciła się jego rozumem, przekonaniami, wymową, zaletami moralnemi? Dlatego państwu Hełmskim wielce się podobały częste jego do Biłek wyjazdy. Podrastająca, pod kierownictwem takiej jak panna Gałecka nauczycielki, dziewczyna oswajała się z nim i, w miarę jak dorastała, mogła się w towarzystwie jego rozsmakowywać coraz to bardziej i bardziej do stopnia aż takiego, na którym, gdy dziewczyna stanie — skończyło się: szykujcie dla niej albo mary, albo suknię ślubną.

Józia dzieckiem jeszcze była, podlotkiem: państwo Hełmscy za dobrą to brali wróżbę i, dla wzmocnienia wróżby tej, zajeżdżali do Biłek na imieniny cześnika i na imieniny cześnikowej, jako też od czasu do czasu z wizytami sąsiedzkiemi. Częściej aniżeli pan Baltazar czyniła to pani Baltazarowa. Towarzyszyła jej nieodmiennie panna Aniela, niegdyś Anielka, która, mimo znaczną — lat kilka wynoszącą — różnicą wieku, zaprzyjaźniła się i przyjaźniła z Józią. Były ze sobą na „ty a ty“ i dużo ze sobą do mówienia miały. Józię, jak każdą zresztą w jej wieku panienkę, trapiła ciekawość, — ciekawość atoli skierowana przez pannę Gałecką ku przedmiotom, działającym wprawdzie na imaginacyę, lecz nie takim, co się wyłącznie z pulsowaniem krwi kojarzą. Imaginacya Józi zwracała się ku muzyce, ku poezyi, ku historyi i wyławiała w tych sferach rzeczy same polskie. W muzyce zachwycały ją mazury, krakowiaki, polonezy, śpiewy patryotyczne: Niemcewicza „Śpiewy historyczne“ na pamięć umiała; poezyi utwory niektóre sprawiały jej w duszy ferment, krystalizujący się w myśli harmonią rytmiczną, idącą w takt uczuciu, którego podścieliskiem nie co innego było, jeno ojczyzna; w historyi interesowały ją szczególnie postacie niewieście: Wanda co nie chciała Niemca, Jadwiga, która, ze względu na dobro kraju, wyszła za półdzikiego, brzydkiego Jagiełłę, nie zaś za pięknego i ukochanego Wilhelma, Chrzanowska, obrończyni Trębowli. Z postaciami historycznemi łączyła te, którym sankcyę historyczną poeci nadali: Ludgardę, Aldonę, Grażynę. Obok tego żywo ją zajmowały kwiatki, ptaszki, kocięta, gospodarstwo domowe i małe dzieci, do których czuła pociąg szczególny. Siostrzeńca panny Gałeckiej, kiedy ten kawaler w kołysce się wylegiwał, a sama dzieckiem jeszcze była, na rękach swoich wypiastowała. Miała więc o czem z panną Hełmską mówić. Materyi do rozmowy nie brakło nigdy tem bardziej, że panna Aniela taką samą uprawiała niwę, nie tak atoli jak Józia dokładnie, do uprawy tej bowiem wprawiała się dorywczo, sposobem chwytanym, od ojca, od brata, z książek, nie systematycznie od nauczycielki Francuski, nie interesującej się Wandami, Jadwigami, Aldonami, Grażynami.

(C. d. n.)

nałożeniem grzywny należy urzędnikowi dać sposobność usprawiedliwienia się.

§ 8. Przeciw ostrzeżeniu nie służy żaden środek prawny.

Przeciw udzieleniu nagany lub nałożeniu grzywny wolno, jeżeli kary nie orzekł sam minister (prezydent Izby obrachunkowej) może interesowany w ciągu dni 8 wnieść rekurs do przełożonego tej władzy, której orzekający karę bezpośrednio podlega. Dalszy rekurs jest niedopuszczalny.

III. Nakładanie kar dyscyplinarnych.

1) Komisye dyscyplinarne.

§ 9. Kara dyscyplinarna nałożoną być może tylko na podstawie postępowania dyscyplinarnego przeprowadzonego przez komisyę dyscyplinarną.

§ 10. Celem urzędowania w sprawach dyscyplinarnych utworzone będą komisye dyscyplinarne: 1) przy Radzie ministrów, przy każdem ministerstwie i najwyższej Izbie obrachunkowej dla urzędników pełniących służbę odnośnej władzy centralnej i dla bezpośrednio podlegających ministrowi przełożonych tych władz, które nie należą do związku służbowego żadnego ministerstwa; 2) każdej krajowej władzy politycznej i skarbowej, oraz przy każdej z tych jednemu z ministerstw podlegających władz, którym przełożony minister poleci utworzenie komisyi — dla wszystkich urzędników podlegających każdej z tych władz.

Co się tyczy władz przy których nie istnieją komisye dyscyplinarne, może ministerstwo w drodze rozporządzenia, przydzielić ich urzędników komisyi dyscyplinarnej innej władzy. Jeżeli to nie nastąpi, urzędnicy tacy podlegają komisyi dyscyplinarnej politycznej władzy krajowej.

§ 11. Każda komisya dyscyp'inarna składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, czterech członków i odpowiedniej liczby zastępców.

Jeżeli komisyi dyscyplinarnej przy krajowej władzy politycznej, podlegają w myśl § 10 także urzędnicy innej gałęzi służbowej, należy powołać do komisyi, nadto dwóch członków i jednego zastępcę z pośród urzędników odnośnej gałęzi służbowej.

Komisyę mianuje prezydent miuistrów, minister lub prezydent najwyższej Izby obrachunkowej na przeciąg najmniej jednego roku kalendarzowego.

Zastępcę przewodniczącego można równocześnie powołać jako członka.

Jeżeli jeden z funkcyonaryuszów komisyi dyscyplinarnej przed końcem roku kalendarzowego, opuszcza swojo stanowisko służbowe, należy na resztę roku powołać innego do komisyi.

§ 12. Komisye dyscyplinarne obradują i uchwalają w senatach, składających się z przewodniczącego i 4 członków.

W senatach komisyi, istniejącej przy krajowej władzy politycznej, należy w każdym razie powołać dwóch członków z tej gałęzi służby, do której należy obwiniony.

W razie przeszkody u przewodniczącego i jego zastępcy przewodniczy członek senatu, najstarszy rangą.

W razie przeszkody u członka, lub w braku członka z pewnej gałęzi służby, wchodzą w ich miejsce zastępcy według starszeństwa rangi.

W komisyach dyscyplinarnych przedstawia prawę referent, wyznaczony albo przez przełożonego władzy, przy której istnieje komisya dyscyplinarna, albo na tegoż żądanie przełożony urzędu, do którego należy obwiniony. Referent ten czyni ostateczny wniosek, ale nie może brać udziału w obradach i głosowaniu.

§ 13. Co do wykluczenia członków senatu komisyi dyscyplinarnej i referenta, mają odpowiednie zastosowanie przepisy procedury karnej.

§ 14. Minister ma prawo z ważnych powodów sprawę dyscyplinarną wyjątkowo przydzielić innej komisyi dyscyplinarnej, w jego oddziale urzędującej, a nie komisyi, powołanej w myśl §. 10 ust. 2 do rozpoznania tej sprawy.

§ 15. Regulamin dla komisyj dyscyplinarnych będzie wydanym w drodze rozporządzenia.

(C. d. n.)

Zgromadzenie przedwyborcze.

Kraków, 6 czerwca.

Na wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze przybyli licznie wyborcy wszystkich kół. Sala ratuszowa zapełniła się szczelnie. Mimo to udział nie był tak liczny, jak przed laty, kiedy nietylko sala i przedpokój, ale i przedsionek bywały szczelnie nabite. Przewódcy konserwatywno-klerykal. stronnictwa zupełnie nie przybyli.

Imieniem inicyatorów zagaił zgromadzenie p. Przemysław Kotarski i wezwał je do wyboru przewodniczęcego.

Na wniosek p. Mikołajskiego wybrano przez aklamacyę przewodniczącym p. Kotarskiego, który na sekretarzy powołał pp. Kazimierza Bartoszewicza i dra Jana Jakubowskiego.

Po przystąpieniu do porządku dziennego p. dr. Ernest Bandrowski wnosi, aby wybrać miejski komitet przedwyborczy składający się z 60 członków.

P. Bartoszewicz wytyka mały udział wyborców w głosowaniu, co obok wadliwości statutu sprawia, że do Rady należą osobistości, które na posiedzeniach nie bywają, tak, ze uchwały zapadają nieraz większością 16 głosów, a niejednokrotnie brak kompletu. Mowca krytykuje również system kuryalny, ale sądzi, że jak długo ten system istnieje, należy wybierać nie jeden, ale tyle komitetów, ile jest Kół i ich oddziałów. Ponieważ w wielkiej własności i wielkim przemyśle pewna osobistość trzyma wszystkie nici w ręku i żaden komitet nie potrafi tam wpłynąć na wynik wyboru i ponieważ dla małego przemysłu już utworzył się komitet, przeto mowca doradza, aby polecić inicyatorom dzisiejszego zgromadzenia zwołanie zgromadzeń Koła małej własności i inteligencyi i przeprowadzenie wyboru komitetów dla tych Kół.

P. Kornecki wyjaśnia, że i dla małej własności utworzono już komitet.

Dr. Bandrowski zgadza się w zasadzie z p. Bartoszewiczem, sądzi jednak, że należy wybrać obecnie jeden komitet, który zwoła zgromadzenia i postara się o wybór komitetów.

Dr. Czesnak popiera p. Bartoszewicza, uznaje jednak potrzebę centralnego komitetu, który powstać powinien z delegatów pojedynczych komitetów.

P. Kaczmarski godzi się również na to, aby zwołano zgromadzenia Kół, ale uważa za potrzebne zwołać zgromadzenia wszystkich Kół. Komitety istniejące nie wyszły z ogólnych zgromadzeń, na które miałby przystęp każdy wyborca. Wybierały je mniej lub więcej zamknięte grona. Należy zresztą zwołać wyborców wielkiej własności i wielkiego przemysłu, aby objawili swoje zapatrywania. Mowca wnosi, aby komitetowi polecić zwołania zgromadzeń Kół.

P. Reichenberg powołując się na przykład Wiednia, wnosi, aby kandydaci na radców na zgromadzeniu wyborców przedstawili swoje programy, i aby do Rady nie wybierać nikogo, kto nie przedstawi programu.

Na wniosek te zauważył dr. Czesnak, że lubo myśl nie jest zła, to jej przeprowadzenie jest niemożebnem, bo wobec wielkiej liczby kandydatów, zgromadzenia trwałyby ze trzy miesiące, a wybory rozpoczną się za 10 dni.

Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania, a zgromadzenie uchwaliło wniosek dra Bandrowskiego, aby wybrać komitet składający się z 60 członków, wniosek p. Korneckiego, aby w miejsce tych osób, które wyboru nie przyjmą, powołać do komitetu odpowiednią liczbę z pomiędzy osób, które po wybranych otrzymają największą liczbę głosów i wniosek p. Kaczmarskiego, aby polecić komitetowi zwołanie zgromadzeń wyborców w każdem Kole.

Przystąpiono zatem do wyboru komitetu. Przewodniczący powołał na skrutatorów pp. Barabasza, Bartoszewicza, dra Buzdygana, dra Czesnaka, Konopińskiego, dra Kostkiewicza, Limanowskiego, Medwecky'ego i Pająka.

W głosowaniu otrzymali na 151 głosujących pp. Armółowicz Stanisław 97, dr. Bandrowski Ernest 75, Baranowski Łucyan 75, Bartoszewicz Kazimierz 77, Bujański Wawrzyniec 130, Chyliński Michał 89, Dawidowski Aleksander 73, Doleżal Antoni 75, dr. Domański Stanisław 73, Drozdowski Szymon 75, Friedlein Józef 74, dr. Filimowski Antoni 76, Fischer Jan 76, Ganszer Teodor 93, Glatzel Józef 75, Gołąb Michał 74, Iglicki Stefan 75, dr. Jakubowski Jan 96, Jarosiewicz Maciej 74, dr. Kastory Władysław 76, Konopiński Michał 150, Kosydarski Władysław 75, Krasucki Antoni 75, Kroebl Franciszek 75, Kułakowski Stanisław 75, Lenert Franciszek 73, Limanowski Władysław 130, dr. Łazarski Józef 75, Marek Ignacy 76, Marecki Nicefor 75, Markiewicz Antoni 75, Machniewicz Kazimierz 75, Markus Karol 76, dr. Morawski Kazimierz 72, Niedzielski Antoni 130, Olejak Jakób 76, Pająk Aleksander 76, Parczyński Józef 75, Pawlica Jan 75, Piernikarski Wilhelm 93, Reiner Eugeniusz 76, Rogosz Józef 76, Rudnicki Józef 131, dr. Rothwein Leon 77, Salwiński Maksymilian 75, Sinkiewicz Władysław 75, dr. Smolka Stanisław 73, Ks. Spis Stanisław 74, dr. Styczeń Wawrzyniec 75, Skwarczński Antoni 75, Szurek Karol 75, Szymczykiewicz Sebastyan 75, dr. Tomaszewski Franciszek 75, Turski Władysław 75, Wdowiszewski Wincenty 74, Werner Jerzy 127, Wójcik Karol 75, Zatorski Jan 130, Zieleniewski Leon 70, Zieliński Bolesław 130 głosów i weszli w skład komitetu.

Po wybranych otrzymali największą liczbę głosów pp. dr. Stanisław hr. Tarnowski 71, dr. Adolf Gross i Franciszek Slęk po 60, Leopold Epstein i Zygmunt Szancer po 59, Kazimierz Ehrenberg 58, Plesnar 57, dr. Michał Koy, dr. Kostkiewicz i dr. Szaflarski po 56, a pp. Ambrożek, Armatowicz, dr. Babka, Biborski, Brušnicki, Chmurski Roman, dr. Cyfrowicz, Chomiak, Drozdowski Stanisław, Fritsch, Kopaczyński, Kornecki, Kramarczyk, Kuczyński, Lachowski, Matuszewski, Marszałek, Mikołajski, Opidowicz, Oraczewski, dr. Stanisław Paszkowski, Przybyłowicz, Rehman, Rząca, Schram, Siwek, Stachowski, Szymczykiewicz, Wacięga, dr. Walentowicz, Wendorf i Wieczorkowski po 55 głosów.

Po głosowaniu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Katastrofa na polu Chodyńskiem.

Świeże dzienniki rosyjskie przynoszą dokładne opisy katastrofy na polu Chodyńskiem, które jawnie wykazują całe niedbalstwo władz urządzenia festynu ludowego, gdyż sam teren był tego rodzaju, że wobec niezmiernego ścisku musiał stać się powodem katastrofy. Najdokładniej opisuje smutny ten wypadek sprawozdawca *Russkich Wiedomosti.* Ze sprawozdania tego przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Przyczynę katastrofy wyjaśni śledztwo, które już zostało rozpoczęte i prowadzi się obecnie. Tymczasem zaś ograniczę się do opisania wszystkiego, com widział i podzielę się temi wiadomościami, które udało mi się otrzymać od świadków naocznych. Rozpoczynam od opisania miejscowości, gdzie nastąpiła katastrofa. Nie-fortunny układ bufetów do rozdawania kubków i ugoszczenia, bezwarunkowo przyczynił się do powiększenia liczby ofiar. Bufety te rozłożone są tak: o sto kroków od szosy w kierunku ku cmentarzowi Wagańkowskiemu ciągnie się ich łańcuch, rozrywając się od czasu do czasu, mniej lub więcej długiemi miejscami pustemi. Dziesiątki bufetów połączone są jednym dachem, mając pomiędzy sobą półtora arszynowe zwężające się w środku przejście, ponieważ projektowano przypuszczać lud na zabawę od strony Moskwy, mianowicie przez te przejścia, wręczając każdemu węzełek z darami. Równolegle do bufetów od strony Moskwy, t. j. od tej strony, skąd spodziewano się ludu, ciągnie się z początku od szosy głęboki ze stromemi brzegami i wałem rów, przechodząc naprzeciw pierwszych bufetów w szeroki do 30 sążni wądół, gdzie brano piasek i glinę. Wądół ten, mający miejscami głębokości do 2 sążni, posiada brzegi strome i miejscami wykopano w nim mniejsze doły. Ciągnie się on prawie pół wiorsty, wzdłuż bufetów i przed bufetami, a ma na całej swojej długości placyk szerokości od 20—30 kroków. Na tym placyku zamierzano widocznie ustawić lud dla wręczania mu węzełków i przepuszczania wewnątrz pola. Jednakże zdarzyło się inaczej. Ludu zebrała się masa i tysiączna jego część nie zmieściłaby się na placyku. Rozdawanie projektowano rozpocząć o godzinie 10 dnia 30 z. m., lud jednak zaczął się gromadzić jeszcze w wigilię tego dnia od południa, a nocą przypłynął zewsząd, z Moskwy, z fabryk i ze wsi, literalnie zalewając ulice, przylegające do rogatek: twerskiej, permskiej i butyrskiej. Od północy duży plac, z wykopanemi dołami, poczynając od bufetów, na całej jej przestrzeni do budynku wodociągowego i pozostałego pawilonu wystawowego, przedstawiał rodzaj biwaku, czy też jarmarku. Na gładkich miejscach, dalej od miejsca zamierzonych zabaw, stały wozy przybyłych ze wsi i wózki kupców z zakąskami i kwasem. Gdzieniegdzie rozłożone były stosy drzewa. Ze świtem biwak zaczął się ożywiać.

Tłumy rosły z każdą chwilą, a wszyscy pragnęli zająć miejsca bliżej bufetów. Nie wielu zdążyło zająć wąski, równy pas około bufetów, reszta zaś wypełniła 30-sążniowy rów, przedstawiający żywe, kołyszące się morze, oraz najbliższy od strony Moskwy brzeg rowu i wysoki wał. O godz. 3-ciej wszyscy stali na zajętych przez się miejscach, coraz bardziej ściskani przez napływające masy ludu. O godz. 5-tej zbiorowisko ludu dosięgło najwyższego stopnia. Sądzę, że było tam najmniej kilkaset tysięcy ludzi. Masa była zbita sama przez się. Niepodobna było poruszyć ręką i posunąć się. Przyciśnięci w rowie do obydwóch wysokich brzegów, nie mieli najmniejszej swobody ruchów. Rów był nabity cały ludźmi, głowy zaś, spływające się w jedną olbrzymią masę, nie przedstawiały powierzchni równej, lecz podnosiły się lub zagłębiały, stosownie do wgłębień dna i dołów. Ścisk był nie do opisania. Wielu robiło się słabo, niektórzy tractli przytomność, nie mając możności wydobycia się; pozbawieni przytomności, z zamkniętemi oczami, ściśnięci jak w kleszczach, kołysali się wraz z masą.

Tak trwało około godziny. Słychać było krzyki o pomoc i jęki ściśniętych. Dzieci i wyrostki, tłum jak mógł podnosił do góry i po głowach pozwalał im pełzać to w tę, to w drugą stronę; niektórym też udawało się wydostać na miejsce wolne, chociaż nie zawsze bez szwanku.

O godzinie 6-ej w tłumie coraz bardziej zaczęły rozlegać się jęki i krzyki, wzywające o pomoc. Nareszcie około kilku środkowych namiotów dał się spostrzegać ruch. To tłum domagał się od zarządzających bufetami, aby zaczęto wydawać podarki. W dwóch lub trzech środkowych bufetach służba zaczęła rzeczywiście wydawać węzełki z darami, gdy tymczasem w innych bufetach nie rozdawano. Przy pierwszych bufetach krzyknięto „rozdają“ i olbrzymi tłum rzucił się na lewo do bufetów.

„Rozlegały się straszne, rozdzierające jęki. Tłum popychany z tyłu, zrzucił tysiące ludu do rowów, ci zaś, którzy stali w dołach, zostali zdeptani.... Kilkudziesięciu kozaków i wartowników, ochraniających bufety, zostało pogniecionych i odrzuconych na dalszą część pola, lud zaś tymczasem, który dostał się na pola wcześniej z przeciwnej strony, płynął wciąż ku bufetom po węzełki i nie wpuszczając wskutek ścisku nikogo, przypierał i dusił otaczających stoły ludzi. Chwila ta straszna nie trwała dłużej nad dziesięć minut. Jęki i krzyki dochodziły aż do pól wyścigowych, budząc niepomierny przestrach pośród robotników, którzy tutaj jeszcze pracowali.

„Tłumy raptownie odskoczyły i koło godziny szóstej większość już skierowała się do domów. Cały dzień od strony pól Chodyńskich płynął przez Moskwę lud. Na zabawie nie pozostała ani nawet piąta część z tej liczby, która była rano, chociaż wielu powracało, ażeby wśród trupów i rannych odszukać swoich krewnych. Zjawiła się władza, w stosie ciał poczęto segregować i oddzielać zmarłych od żywych jeszcze. Więcej niż 500 rannych odwieziono do szpitali i lecznic; trupy, wydobyte z dołów, rozłożono dokoła namiotów na olbrzymiej przestrzeni.

„Straszny zaiste przedstawiały widok to trupy oszpecone, sine w przemokniętych i porwanych ubraniach. Trudno opisać jęki i płacz krewnych nad odszukanemi trupami.... Lud według zwyczaju, rzucał na piersi umarłych pieniądze na pogrzeb. Tymczasem ciągle podjeżdżały furgony wojenne i straży ogniowej, i odwoziły całe dziesiątki trupów do miasta. Lecznice i szpitale zapełnione zostały przez rannych, kaplice przy domach policyjnych i szpitalach, szopy pełne trupów. Cały dzień trwało to odwożenie ciał.

„Pomiędzy innemi 28 ciał znaleziono w studni, która się okazała w rowie naprzeciwko bufetów środkowych. W liczbie tej jeden został zupełnie uratowany. Oprócz tych miejsc trupy znajdowano i w dalszych znacznie od miejsca katastrofy punktach pola. Byli to ranni, którzy zdołali się na razie wyrwać po to, aby paść i umrzeć dalej. Całą noc z soboty na niedzielę zwożono umarłych ze wszystkich stron miasta na cmentarz Wagańkowski. Więcej niż tysiąc ciał leżało tam na łące w oddziale szóstym cmentarza. Byłem tam koło godziny szóstej z rana, po drodze na szosie spotykałem białe trumny z umarłymi. Są to wydane przez krewnych ciała do pogrzebania. Cmentarz pełen ludu“.

Dalej sprawozdawca pisze:

„Tylko co wróciłem z pól Chodyńskich, gdzie mogłem drobiazgowo przyjrzeć się miejscowości, na którym w dniu 30 zeszłego miesiąca w dzień święta ludowego rano stała się katastrofa.

„Wysiadłszy z powozu koło miejsca głównego pawilonu wystawy powszechnej, skierowałem się w tę stronę pola Chodyńskiego, gdzie długim sznurem ciągły się baraki drewniane, skąd miano wydawać ludowi podarki. Umyślnie szedłem tą samą drogą, po której wczoraj płynęły tłumy ludu ku barakom. Przeszedłszy kilkanaście sążni w tym kierunku, dotarłem do miejscowości pełnej dołów i rowów, pozostałych po budynkach z ostatniej wystawy. Co krok miejscowość była coraz więcej usiana temi przeszkodami, nakoniec przecinał ją rów szeroki i dosyć głęboki, bo około dwóch arszynów i z takiemi spadzistemi brzegami, że dość długo musiałem szukać miejsca dogodnego do przejścia. Dalej miejscowość cała była poorana wybojami, podobnemi do dołów wilczych i dochodziła do wąwozu szerokiego mniej więcej od 70—80 arszynów ze spadzistemi mocno brzegami, usianego również podobnym mnóstwem dołów głębokości 1 arszyna i więcej, jak również i wzgórkami tejże wysokości. Brzeg przeciwny wąwozu jest piaszczysty i również dosyć spadzisty, wysoki na dwa sążnie. Po takiej to miejscowości, pełnej mnóstwa tego rodzaju przeszkód ruszały tłumy do ataku na baraki, stojące prawie na samym brzegu, bo nie dalej jak 30 kroków od wąwozu. Miejsce to jest piaszczyste i brzegi dołów same niemal się osypują. Wystawmy sobie teraz, że po takiej miejscowości porusza się zbity tłum ludu, nie mogąc patrzeć sobie pod nogi; kto spotka rów lub dół z osypującym się brzegiem, upaść musi, ci zaś, którzy są za nim, nie wiedząc, co się przed nimi dzieje, idą dalej przez dół ten już zapełniony ciałami ludzkiemi po to, żeby spotkawszy drugi, podobny, wpaść weń i stać się mostem dla następnych. Na drodze tej głównej do baraków znajdowały się dwie studnie bez zrębu u góry.

„Obie te studnie pełne były ciał. Ale oto, potykając się, padając, pobity i poraniony tłum zdobywa przeciwny brzeg wąwozu i przebiegłszy trzydzieści kroków, jest już w przejściu między barakami.

„Teraz męki skończone, pozostaje brać tylko pakunek i przejść między barakami do środka, gdzie urządzono różne zabawy dla ludu. Ale i to nie jest tak prostą rzeczą, jakby się zdawało. Baraki, w których rozdawano prezenta, były rozstawione tak, że plac oddzielający jeden od drugiego miał wygląd lejka: wejście ma tak szerokie, że mogło weń wejść kilku ludzi, wyjście zaś znacznie węższe. Olbrzymia masa ludu, doszedłszy do przejść, zaczęła przeć na pierwsze szeregi całą siłą, i tu właśnie nastąpiła istotnie niemniej straszna scena katastrofy.

W ostatnich ustępach sprawozdanie opiewa:

Studentki zurychskie.

(Ciąg dalszy).

Wspomnieć też należy o koleżeńskim stosunku obojej płci. Na uniwersytet przychodzą przedewszystkiem Szwajcarowie, a potem Niemcy, szczególnie podczas letniego kursu, aby poznać Szwajcaryę i robić wycieczki. Miasto w zimie budzi w sobie mało interesu; czasem teatr, koncert, lub uroczystości akademickie; piękności natury także i w zimie są rzeczą główną, dlatego do Zurychu obok studentów napływa jeszcze bardzo rozmaita publiczność, a Niemcy, którzy w lecie przybywają, są najczęściej spokojnym żywiołem, który zadowola się sportem i przyrodą, a mniej myśli o piwiarniach i ucztach. Wskutek tego miasto prowadzi spokojne życie i zasługuje zupełnie na nazwę „uniwersytetu pracy“. Kilka pstrych wstążek i czapek znaleść można także pomiędzy jasnemi sukniami kobiet w salach i korytarzach. Należą one do związków szwajcarskich, których członkowie podnoszą cichy protest przeciw równouprawnieniu kobiet na uniwersytecie, a uwydatniają go przez to, że wykluczają studentki od zaproszenia na corocznie obchodzoną uroczystość majową, a wybierają do niej tylko kobiety z dobrego towarzystwa. Ale na tem się też kończy ich nieprzyjaźń, która nigdy nie objawia się szorstkiem lub niegrzecznem traktowaniem koleżanek. Wogóle nie można dostrzedz nigdzie przestąpienia form przyjętych, choć nie da się zaprzeczyć, że tu i owdzie pod popiołem tli zazdrość i niechęć podobnie, jak istnieją uczucia przyjaźni i życzliwości. Te ostatnie występują często na jaw, a nic nie daje uniwersytetowi tak właściwego charakteru, jak koleżeńskie, dobre stosunki kobiet i mężczyzn.

Wspólne odczyty odbywają się na wszystkich fakultetach, a pewien profesor, który zapowiedział odczyty wyłączne dla studentek, nie zyskał bynajmniej powszechnej wdzięczności. — Szczególnie na wydziale medycznym, na odczytach i ćwiczeniach, postawa słuchaczów i słuchaczek jest wyborna, a niemieccy medycy, którzy tutaj przybywają, nie mogą się jej dosyć nachwalić i bez ogródki oświadczają, że niemieckie uniwersytety nie mają jeszcze tej powagi i objektywności, którą znajdują na mieszanych odczytach w Zurychu. Szczególnie odznaczają się one skromnością i przyzwoitością, gdyż profesorowie zupełnie się odzwyczaili popisywać się w audytoryum aluzyami i dwuznacznikami, które przedtem stanowiły część owej zachwalanej swobody. Dzisiaj głosi się to samo, co przedtem, ale głosi się rzeczowo i objektywnie, a na tem polega wielka różnica i wielki postęp.

Szczególnie wspomnieć należy w tym względzie o odczytach o psychiatryi, odbywających się w największej sali przed audytoryum, złożonem ze wszystkich wydziałów, szczególnie medycznego. Przedmiot, jak i sposób wykładu silnie zajmowały słuchaczów. Pierwsze odczyty o pierwotnym człowieku, o jego przyrodzonych funkcyach i zdolnościach podawały znaczną część naszych nowoczesnych poglądów o pochodzeniu i dziedziczności. Było tam około stu mężczyzn i kobiet, znających się po największej części nawzajem. Ale co tam głoszono z katedry z całą powagą i objektywnością, było tak skromne i prawdziwe, że nie myślano o konwencyonalności świata i przysłuchiwano się dyskusyi o cielesności i wspólnej odpowiedzialności i zależności tak samo, jak się słyszy wielkie i szlachetne prawdy. Raz młoda, bardzo wstydliwa panienka poszła na te prelekcye i zdawało się znajomym, że cięży nad nią jeszcze bardzo klątwa konwencyonalności, by mogła przysłuchiwać się tego rodzaju dyskusyom wobec młodych mężczyzn. Powróciła z odczytu zamyślona, z wilgotnemi oczyma, jak ktoś, co ujrzał kraj nowy a daleki, „Było tam bardzo pięknie — rzekła — zupełnie zapomniałam, że młodzi mężczyźni byli tam przytomni“. A gdy młoda dziewczyna pewnego razu podczas takiego odczytu opuściła salę, powstał ogólny krzyk oburzenia: „A to gęś! Kto nie może być objektywnym, nie powinien tutaj przychodzić“. Pokazało się później, że ta osoba, cierpiąca na migrenę, wydaliła się z sali i wcale nie słyszała wykładu, ale publiczna opinia już ją osądziła, gdyż nie okazała się objektywną, a to wobec kolegów zurychskich jest zbrodnią.

Podobnie dzieje się w seminaryach. Odkąd kobiety w nich uczestniczą, czyta się pisarzów także w kompletnych wydaniach, a tłómaczy się i komentuje poprostu to wszystko, co tekst zawiera, ale nie zatrzymuje się nad ustępami szpetnemi i budzącemi wątpliwości z pewnem upodobaniem, w czem nie można upatrywać utraty akademickiej wolności uczenia lub upośledzenia wiedzy. Także musiały ustać dowcipy o kobietach. Przedtem dzieliły kobiety los wszystkich nieobecnych i miały niesłuszność, teraz są obecne i mogą się w razie potrzeby obronić przeciw niesłusznym napadom.

Niemieccy studenci, a szczególnie i medycy wyrażali nieraz zdziwienie, że studentki zewnątrz nie tak mało się różnią od innych kobiet. Tak n. p. trzej przyjaciele, którzy w domu słyszeli bajeczne wieści o studentkach, opowiadali później z uśmiechem, jak zaledwo przybywszy do Zurychu, wybiegli na ulicę Uniwersytecką, aby się przyjrzeć owym bajecznym istotom; ujrzeli tam najrozmaitsze kobiety i panny, ale nie takie, któreby odpowiedziały ich oczekiwaniom o emancypacyi, a skutkiem tego przyszli do wniosku, że studentki jeszcze wogóle nie powróciły do miasta.

A przecież jest w Zurychu dosyć emancypacyi; trzeba tylko umieć patrzeć i nie pomijać sposobności. Przez długi czas rosyjskie studentki tworzyły oddzielny typ; warto przeto nad niemi się zastanowić. Nie wiadomo, jak i kiedy popadły one w tak złą opinię, ale te Rosyanki, które się widzi w Zurychu, są to raczej postacie, wzbudzające litość i pożałowanie, niż lekkomyślne rewolucyonistki. Jedne widzi się codziennie, biegnące na kolegia z bladem obliczem, w lekkich zarzutkach i nędznem obuwiu; o innych słyszy się, że ich dochód miesięczny wynosi 45 franków, z których opędzać muszą wszystkie potrzeby. Z tego wywiązują się nieraz stosunki, nieznane w Europie zachodniej. Nieraz członkowie polskiej lub rosyjskiej kolonii zgromadzają się wspólnie, opalają wspólnie jednę izbę studencką, nastawiają wspólnie samowar, wspólnie kupują chleb i wspólnie, aż w późną noc palą cygareta i w gwałtownych mowach świat poprawiają — a kobiety zawsze przy tem są obecne. Zapewne są to obce stosunki, a aby w nich znaleźć upodobanie i wogóle módz takie życie prowadzić, potrzeba przejąć tamtejsze zwyczaje i wżyć się w tamtejszy tryb życia. Ale czy to, co jest niezwykłe, jest zarazem złe? Z pewnością nie, a ta kolonia, trzymająca się razem i uważająca kobiety za równouprawnione, okazuje dużo heroizmu i dobrej woli. Niezawodnie wielu z tych studentów ma za sobą jakąś przeszłość, jakieś przygody i awantury. Wielu z nich jest podejrzanych we własnej ojczyźnie, ponieważ mówią z Schillerem: „Panie, daj nam wolność myśli“. Niejeden wśród cienia nocy prześliznął się przez granicę; niejedna przebywała w Berlinie w przebraniu, a wielom, gdy studya swe ukończą, pozostaje tylko Ameryka, aby w niej wykonywać praktykę.

Kto chce przypatrzeć się młodzieży nihilistyczno-anarchistycznej w uniwersytecie zurychskim, ten niechaj przysłucha się odczytom o prawie państwowem i historyi cywilizacyi. Odbywają się one w największej sali techniki, a przychodzą na nie słuchacze z długiemi włosami, lub krótko ostrzyżonemi. Niektórzy przychodzą w bijących w oczy, jasnych krawatkach, w wielkich kapeluszach, lub czapkach futrzanych, słowem, cały zbiór marzycieli, pełnych entuzyazmu, proroków, męczenników i fanatyków. Tworzą oni przyszłe zastępy komunizmu, rozpalają się za ewangelią równości i braterstwa, a własność zowią kradzieżą. Siedzącemu w tej sali przychodzi mimowoli na myśl, ilu z obecnych tutaj w ciągu życia zapozna się z Kronstadtem, lub Schliesselburgiem, a ilu skończy na Syberyi! Czasem wchodzą ci studenci w konflikt z władzami szwajcarskiemi. Pewnego wieczora usłyszała autorka gospodarza, a był nim profesor, mówiącego: „Teraz już mój drugi uczeń siedzi“. — „Który i za co?“ — zapytała. — „Chciał przy zbiegowisku przed włoskim konsulatem odegrać rolę trybuna ludowego. — Aresztowano go i zamknięto. Pozostawiono mu trzy tygodnie czasu do rozmyślania, a dzisiaj, zanim go wyprawią zagranicę, przyszedł do mnie. A wiecie, państwo, po co?“ — „Może o mały datek na drogę?“ — „Bynajmniej. Tylko przyniósł książkę, aby mu potwierdzić, że uczęszczał na wykłady“. — „Taki socyalista nie jest wcale niebezpieczny“. — „Z pewnością nie, — odpowiedział profesor. — Trzy tygodnie aresztu upokorzyły go; stanął przedemną, jakby złamany, a tymczasem żołnierz policyjny przechadzał się popod domem tam i nazad“. — „A gdzie siedzi drugi?“ — zapytałem. — „W ratuszu — opowiedziano. — Także Rosyanin, a inteligentna głowa. Umiał całe zgromadzenie przez wieczór zajmować. Młócił wprawdzie słomę, ale był urodzonym mowcą ludowym. Czuł także pociąg do męczeństwa i udało mu się to w Prusiech. Smutne losy tych ludzi, którzy u mnie w domu bywali, obchodzą mnie mocno“,— zakończył profesor.

W kilka dni dowiedziano się, że ten uczeń znajduje się w Plötzensee i widziano u niego dziwny dokument. Wszyscy przyjaciele jego, którzy zamierzali wstąpić w związki małżeńskie, przesyłali mu uwiadomienia, na które on, oczywiście pod dozorem straży, na małym kawałku papieru odpisywał. Przyjaźń w Zurychu sięga poza mury więzienia.

(C. d. n.)

„Przez całą noc na 31 z. m., w kierunku ku rogatce Presueceńskiej odbywał się ruch i podróż zwłok na cmentarz Wagańkowski ze wszystkich stron miasta, dokąd je po katastrofie przewieziono. Zwłoki wieziono po kilka na wozach, wielkich furgonach i t. p. Do rana wszystkie zwłoki wywieziono zostały na cmentarz, gdzie je ułożono szeregami na obszernym placu w tylnej części cmentarza, od strony szosy. — W mieście pozostawiono zwłoki nierozpoznane. Trupy wieziono w trumnach, niektóre zaś bez nich. Rano dnia 31 z. m. w mieście spotykać było można trumny, przeznaczone dla zmarłych podczas katastrofy. Na drodze do cmentarza nie ustawał ruch pieszy i kołowy.

Jedni wieźli swoich bliskich, lub krewnych; inni, złożywszy swoich do trumny, wieźli ich z powrotem do Moskwy, w celu pochowania na innych cmentarzach. Wielu chodziło wśród szeregów, poszukując znajomych, lub krewnych. — Cały dzień tłumy zapełniały cmentarz. Publiczność, idąca na cmentarz, stawała kolejno u furtki i kolejno była wpuszczana przez rozstawione wojska. Na cmentarzu płonęło kilka snopów jałowca. Wielu robiło się słabo. Zdarzały się sceny rozdzierające.

„Ogółem na cmentarzu Wagańkowskim włożono do trumien 1.800 zwłok osób, które zginęły na polu Chodyńskiem. Z liczby osób, znajdujących się na kuracyi, tylko kilka budzi obawy, reszta, zdaniem lekarzy, ocaleje. W ciągu 31-go z. m. z szpitali napływało wiele osób, które w pierwszej chwili, nie spostrzegłszy w ogólnem wzburzeniu swych uszkodzeń, potem jednak były zmuszone zwrócić się o pomoc do lekarzy“.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozdano sprawozdanie komisyi gospodarczej o petycyi związku przemysłowców cukrowniczych w Czechach. Komisya wnosi, aby wezwać rząd o poczynienie tymczasowych zarządzeń wobec zagranicy celem umożliwienia konkurencyi krajowemu przemysłowi cukrowniczemu.

P. Kaiser i towarzysze przedkładają wniosek nagły, wzywający rząd, aby wniósł jeszcze w bieżącej sesyi przyrzeczone przedłożenie o przepadaniu na rzecz skarbu niepodjętych wygranych.

P. Hauck i towarzysze interpelują w sprawie ponownego zakazu zgromadzenia słuchaczów wiedeńskiego uniwersytetu.

P. Steinwender interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie czynnego znieważenia redaktora *Kaerntner Nachrichten* w Villach przez dwóch oficerów z pułku strzelców.

P. Sokol interpeluje ministra kolei żelaznych w sprawie używania języka czeskiego na kolei Dux-Bodenbach.

Prezes nieustającej komisyi przemysłowej Weigel oświadcza na zapytanie, że komisya będzie zwołana na kilka tygodni przed zebraniem się Izby dla obrad nad nowelą przemysłową.

P. Lueger oświadcza, że jego przyjaciele polityczni chcieli wstrzymać się od głosowania na posiedzeniu, na którem prezydent zganił ich nieobecność.

Prezydent Chlumecky wyraża ubolewanie, że tylu posłów brakuje podczas posiedzeń. Prezydent nie chciał ścieśnić prawa wstrzymywania się od głosowania, ponieważ jednak pomiędzy posłami, którzy pozostali na korytarzu, byli także wnioskodawcy, przeto widocznie mieli oni zamiar spowodować brak kompletu, co się zresztą okazało w głosowaniu dnia następnego. To tylko chciał zganić.

Prezydent Chlumecky prosi o zachowanie form przyzwoitych w Izbie.

P. Steiner otrzymuje głos dla interpelowania prezydenta, przyczem odpiera jego naganę.

Prezydent gani Steinera, że głosu otrzymanego celem stawienia interpelacyi, nadużył do dyskusyi.

Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o patentach, a po dłuższej dyskusyi w w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o budowie lokalnych dróg żelaznych, która nie dotyczy wcale naszego kraju.

Również w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o stosunku państwa do istryjskiego funduszu indemnizacyjnego, ustawę zaliczającą obligacye kolejowe czeskiego Banku krajowego do papierów pupilarnych i ustawę o nabyciu gruntu pod budowę gmachu pocztowego w Karlsbadzie.

Izba przyjęła wkońcu wniosek nagły posła Kaizla i towarzyszy, wzywający rząd, aby ponownie rozpoczął układy w sprawie upaństwowienia kolei północno zachodniej i południowo-północno-niemieckiej kolei łączącej. Odnośny projekt ustawy winien rząd przedłożyć Izbie zaraz na początku przyszłej sesyi jesiennej.

W toku dyskusyi minister Guttenberg oświadczył, że rząd nawiązał ponowne rokowania z koleją północno-zachodnią i zamierza na początku jesiennej sesyi przedłożyć Izbie zawarty już układ.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 czerwca.

Krążą pogłoski o bardzo nieżyczliwem przyjęciu, jakiego doznał rzekomo książę Henryk pruski w Moskwie, który przybył na uroczystości koronacyjne. *National Ztng* pogłoskom tym stanowczo zaprzecza, zaliczając je do plotek politycznych. Źródło jednakże, z którego wieści te pochodzą, szczegółowo rzecz całą opisuje. Tem źródłem jest konserwatywny organ *Reichsbote*. Dowiadujemy się z niego, że kiedy książę Henryk przybył do Moskwy, na dworcu nie czekał na niego żaden z wielkich książąt, pomimo, że wszyscy byli obecni w Moskwie. Wytłómaczono to przypadkowem zapomnieniem ze strony naczelnika przedostatniej stacyi, który nie zatelefonował do pałacu o wyjściu pociągu, skutkiem czego wielcy książęta spóźnili się, i na dworcu powitała księcia pruskiego tylko generalicya. Dopiero, kiedy książę siadał do powozu, zjawił się wielki książę Paweł i usprawiedliwił swe opóźnienie. — Podobno książę Henryk chciał zaraz tego samego dnia odjechać z powrotem do Berlina, dopiero generał adjutant Werder swą interwencyą skłonił księcia do pozostania, ażeby uniknąć skandalu przed całą Europą.

Oczywiście, powyższą wiadomość podajemy jedynie na odpowiedzialność cytowanego dziennika.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że car Mikołaj i carowa w towarzystwie najwyższych gości zagranicznych i dygnitarzy rosyjskich odwiedzili we czwartek moskiewską dumę, czyli radę miejską. Przed gmachem dumy dzieci moskiewskie, świątecznie ubrane, powitały cara okrzykami. Następnie car z całem towarzystwem udał się do sali posiedzeń dumy, gdzie członkowie dumy kornie go powitali.

Głowa miasta Rukowisznikow powitał cara przemówieniem, w którem zazuaczył, że zarząd miejski po raz pierwszy przyjmuje swego cara, i że Moskwa cała niewymownie się z tego zaszczytu raduje.

Car Mikołaj podziękował w kilku słowach za uroczyste przyjęcie i życzył pomyślności Moskwie.

Alians francusko-rosyjski.

Prasa rosyjska podkreśla coraz nowe dowody wpływu, jaki na stosunki międzynarodowe wywiera alians francusko-rosyjski. Nietylko polityka pokojowa obu gabinetów, lecz i siła i potęga sojuszu jest podstawą tego wpływu.

Z faktów najnowszych mających uzasadniać wniosek powyższy, ostatnie dzienniki rosyjskie notują następujące: Przedewszystkiem, nawskróś pokojowy ton mowy tronowej do delegacyi austro-węgierskiej i oświadczenie cesarza Franciszka Józefa, że uznanie ks. Koburga za legalnego księcia Bułgaryi poczytuje za fakt pomyślny. Następnie jest mowa o odezwaniu się prezesa delegacyi węgierskiej, że Węgry dążą do utrzymania przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, a więc po za sferą trójprzymierza, z Rosyą, Francyą i państwami półwyspu Bałkańskiego. Dalej znajdujemy wniosek, że oświadczenie margrabiego di Rudini, iż udział Włoch w trójprzymierzu, nie przeszkadza im wcale w zbliżeniu do Francyi, świadczy, iż państwa, należące do trójprzymierza, jedno za drugiem starają się stworzyć pokojowe *modus vivendi* z aliansem francusko- rosyjskim. Wreszcie zanotowano śmiałe wystąpienie francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Hannotaux, przeciwko Anglii, zarówno w sprawie Madagaskaru, jakoteż i Krety. Pierwszy uznano ostatecznie za kolonię francuską, zaś co do drugiej — to Francya posłała swoje okręty i podjęła się układów z innemi państwami.

Więcej faktów nie potrzeba, powiada prasa petersburska. Pokojowa z gruntu, a energiczna i śmiała polityka Rosyi i Francyi, nietylko zdobywa dla siebie uznanie innych państw, nietylko zmusza je do liczenia się z aliansem francusko-rosyjskim, lecz zniewala do ustępstw takie mocarstwa, jak Anglia i Austro-Węgry.

Tu *St.-Pet. Wied.* wnioskują, że Anglia będzie musiała szybko zastosować się do wymagań Europy w sprawie Egiptu, zaś co do Austro-Węgier, to *Now. Wr.* wypowiada wniosek, że Austrya musiała się już pogodzić z myślą o tem, iż wpływ Rosyi nie da się wyprzeć z Bułgaryi.

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zarządowi głównemu doręczono przedwczoraj rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 7 maja b. r. l. 12.672, zawierające oświadczenie, że ministerstwo nie ma nic do zarzucenia przeciw zmianom statutu, uchwalonym na walnem zgromadzeniu d. 5 stycznia b. r.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Pukalski z Andrychowa, zebrane na wieczorku pożegnalnym dra Wład. Grojeckiego, 5 złr.

P. Witołd Rogoyski złożył 10 złr.

Na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczównej złożyła p. Joanna Pogonowska od Władzia i Cesia Łatkiewiczów za cegiełki 2 złr.; akademik J. K. jako wygrany zakład 20 ct.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej uzupełniło w ciągu maja b. r. nowym zapasem książek następnjące założone przez siebie czytelnie ludowe: W Gorzkowie (pow. Bochnia), w Zręcinie (pow. Krosno), w Żabnie (pow. Dąbrowa), w Siedliszowicach (pow. Dąbrowa), w Gliniku Polskim (pow. Jasło), w Zawadce (pow. Jasło), w Wrocance (pow. Krosno), w Tarnowcu (pow. Jasło), w Lipnicy W. (pow. Grybów), w Kozłowku (pow. Jasło), w Krużlowej (pow. Grybów), w Gosprzydowy (pow. Brzesko), w Wilczyskach (pow. Grybów), w Ołpinach (pow. Jasło), w Potoku (pow. Krosno), w Czeluśnicy (pow. Jasło), w Łubienku (pow. Jasło) i przesłało w tym celu 869 książek, wartości 311 złr. Nadto przesłało Towarzystwo w darze dla dziatwy szkolnej w Niewistce 10 egzemplarzy podręczników do nauki dopełniającej, wartości 7 złr., na ręce miejscowego nauczyciela.

Z „Sokoła“ piszą nam: Przygotowania do bliskiego już zlotu idą nadzwyczaj szybkim krokiem naprzód. 105 obywateli krakowskich zagwarantowało koszta pokrycia wydatków, a byłoby bardzo pożądanem, aby i reszta obywateli, nie należących jeszcze do komitetu gwarancyjnego, do takowego przystąpiła, okazując tem, że sprawa rozwoju sokolstwa, tak wzniosła i żywotna, leży im na sercu.

Budowa trybun i boiska już dzisiaj wzbudza podziw mieszkańców swoim ogromem. Wkrótce rozpoczną się prace dekoracyjne, do czego plany już obmyślają nasi artyści-malarze i architekci. W salach i na boisku „Sokoła“ wre ruch ćwiczących, którzy pilnie się przygotowują, aby w dniach popisu godnie zareprezentować nasze gniazdo. Liczba ćwiczących ciągle się wzmaga, co z jednej strony napawa nas otuchą, że poczucie obowiązków u naszych członków istnieje, — z drugiej jednak strony, wobec późnego zgłaszania się, przedstawia pewne trudności w wyćwiczeniu jednolitem całej drużyny, dlatego też prosimy wszystkich, aby nie opóźniali się ze zgłoszeniem na ćwiczenia, lecz bezzwłocznie je rozpoczęli, a pilnością i wytrwałością mogą jeszcze to opóźnienie naprawić.

Ćwiczenia są nadzwyczaj interesujące, a niektóre z nich dotychczas jeszcze nigdzie publicznie nie były wykonywane, jak n. p. ćwiczenia wspólne na 40 poręczach odpowiednio ustawionych, na których równocześnie tyluż gimnastyków ćwiczyć będzie. Równjeż wspaniale przedstawiać się będą piramidy współśrodkowe, w których weźmie udział około 300 ćwiczących.

W drugim dniu ćwiczeń wezmą udział: oddział kolarzy i konny. Oddziały przygotowują się pilnie do jak najświetniejszego wystąpienia. Oddział konny między innemi przedstawi nam ćwiczenia, które na turniejach średniowiecznych z takim zapałem były uprawiane, jak szermierka na koniach, bieganie do pierścieni, ścinanie głów i t. p.

Oddział konny weźmie także udział w pochodzie uroczystym, do czego mogą się także zgłaszać uczestnicy zamiejscowi. Przyjazd wcześniejszy nie jest potrzebny, — jedynie wczesne zgłoszenie się ze względu na zamówienie odpowiedniej ilości koni. Prócz tego w drugim dniu ćwiczeń odbędą się zawody (pentatlon) na wzór igrzysk olimpijskich.

Szczegółowy program dla szerszej publiczności wkrótce będzie ogłoszony.

W końcu przypominamy członkom, że ćwiczenia przygotowawcze odbywają się codziennie o godz. 7 wieczorem także i dla tych członków, którzy nie ćwicząc, chcą wziąć udział w pochodzie uroczystym, a do tego muszą koniecznie wyćwiczyć się w mustrze.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 8 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego. Porządek obrad: 1) Stanisław Witkowski: „Prodromus grammaticae papyrorum graecarum aetatis Lagidarum“ (ref. dyrektor Morawski). 2) Stanisław Ramułt: „Statystyka ludności kaszubskiej wraz z mapą etnograficzną Kaszub“ (ref. czł. Baudouin de Courtenay). Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Konkurs na stypendyum. Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na jednorazowe stypendyum im. ś. p. Piotra Wereszczyńskiego. O stypendyum to, wynoszące 1200 złr., ubiegać się mogą kandydaci, którzy ukończyli nauki w uniwersytecie Jagiellońskim i posiadają stopień doktora filozofii lub prawa, albo też egzamina rządowe, a poświęcają się studyom rzeczy polskich (historyi polskiej w najobszerniejszem znaczeniu, literatury polskiej, języka lub prawa polskiego). Stypendysta obowiązany będzie wyjechać na jeden rok do Paryża, celem dopełnienia studyów.

Podania należy wnieść do zarządu Akademii umiejętności w Krakowie najdalej do dnia 30 czerwca br.

W parku Jordana jutro w niedzielę odbędzie się wielka zabawa, z której dochód przeznaczony na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Sądzimy, iż zbytecznemi byłyby wszelkie słowa zachęty do najliczniejszego przybycia, cel bowiem przemawia najlepiej do serc i umysłów mieszkańców naszego grodu. Przekonani też jesteśmy, iż byleby sprzyjała pogoda, w parku znajdą się tysiące rodzin.

Na festynie urządzona będzie loterya fantowa, na którą ministerstwo skarbu udzieliło zezwolenia.

Prezydyum komitetu, urządzającego festyn, uprasza panie i panów, biorących czynny udział, by jutro o godzinie 2 po południu, w celu zajęcia się wewnętrznem urządzeniem namiotów, do parku przybyć raczyli.

Operetka lwowska. Wczoraj usłyszeliśmy w parku krakowskim dawno już u nas niewystawionego „Don Cezara“ z muzyką Dellingera. Całość szła nader gładko. Rolę tytułową grał z werwą p. Bogucki, pysznym ministrem był p. Myszkowski. Tenore primo p. Orzelski śpiewał dobrze; artysta ten ładnie na scenie się prezentuje. Rolę Maritany cyganki oddała p. Radwan. Sympatyczną była p. Kliszewska w roli Puebla sokolnika; p. Kliszewska posiada głos nie zbyt silny, ale bardzo przyjemny i śpiewa czysto. Nowe a ładne kostyumy przyczyniają się do podniesienia efektu sztuki.

Z teatru. „Szklana góra“ posiada widocznie nieposlednią siłę atrakcyjną. Długi i trwały sukces tej sztuki, interesnjącej równie treścią jak i piękną wystawą, nie przeszkadza, iż na jutrzejsze przedstawienie wybierają się liczne, rodzinne koła miejscowej i zamiejscowej publiczności, dorosłej i małoletniej. Do powodzenia „Szklanej góry“ przyczynia się wielce śliczna muzyka dra Seweryna Bersona.

Ze sfer sądowniczych. Czem jest auskultant sądowy według dotychczasowych przestarzałych i przyszłych stosunków klasy urzędniczej, jakie zapowiada obecny projekt podwyższenia pensyi urzędników? — Auskultant ze względu na pracę jego i odpowiedzialność jest urzędnikiem: nie jest atoli urzędnikiem rzeczywistym, któremu za obowiązki i pracę przyznają ustawy także pewne równouprawnienie i wynagrodzenie.

Ukończony prawnik wstępnje do sądu, praktykuje bezpłatnie i czeka rok cały, a nawet dwa lata, aż go zamianują bezpłatnym auskultantem. Z radością wita tę nominacyę, bo od tej chwili dopiero poczyna mu się liczyć czas służby państwowej.

Bezpłatny auskultant pracuje dalej przez parę miesięcy, zazwyczaj przez rok cały, aż nareszcie uzyska t. zw. adjutum.

Czem jest to adjutum, trudno określić. Pojęcie tego datku jest tak fantastyczne i nieuchwytne w logiczną formę definicyi, jak i samo stanowisko auskultanta. Auskultant, mimo że składa przysięgę sumiennego wypełniania obowiązków i że te obowiązki spełnia, a ciężko pracuje, nie jest żadnym urzędnikiem, nie ma żadnej rangi, ani żadnych praw, jakie przysługują urzędnikowi rzeczywistemu.

Jak niewłaściwe jest stanowisko auskultanta, tak niewłaściwem jest to t. zw. adjutum. Adjutum nie jest pensyą, boć przecież nie jest unormowane ustawą, nie jest ono również zwykłą zapomogą, boć znów udzielane jest stale pewnej liczbie auskultantów przez całą kilkuletnią służbę, aż do nominacyi na adjunktów. Czemże więc jest adjutum? Adjutum jest, że tak określę, środkiem, za pomocą którego państwo wyzyskuje kilkuletnią pracę tego, który chce w przyszłości piastować tak ważną dla społeczeństwa godność sędziego, dla tego ostatniego jest ono środkiem wegetacyi, aby mógł w końcu doczekać się stanowiska.

Nasuwa się jednakże pytanie, czy postępowanie to jest ekonomicznem? Bynajmniej. Jest pewnikiem psychologicznym, że pierwsze wrażenia w każdym stosunku życiowym człowieka wywierają niezmazalne piętno; na tle pierwszych wrażeń odbija się i reszta wrażeń danego stosunku życiowego. Gdy się człowiek przebudzi i ujrzy piękne światło dnia pogodnego, jest przez dzień cały wesołego usposobienia, i odwrotnie.

Po odbyciu trzech egzaminów państwowych wstępuje młodzieniec do sądu, pełen sił i marzeń; niestety z samego początku spotyka go przykre rozczarowanie. Bezpłatna praktyka i bezpłatna auskultantura zniszczy jego zapał do pracy i nauki; pracuje, ale przymusowo, a według zasad psychologii tak będzie pracował już do końca życia.

Gorycz, jaka spotyka kandydata urzędu sędziowskiego w pierwszych latach jego pracy, niszczy jego siły duchowe, a wyrządza tem społeczeństwu wielką krzywdę. Jeślibyśmy zestawili w cenie pieniężnej to, co zaoszczędza państwo przez wyzyskiwanie pracy praktykantów i auskultantów, i szkodę, jaką ponosi społeczeństwo, inaczej państwo, przez małą stosunkowo wydatność pracy urzędników sędziowskich, spowodowaną rozgoryczeniem pierwszych lat, to otrzymalibyśmy stosunek stu kilkudziesięciu tysięcy złr. do kilku milionów.

Takie są stosunki obecne, tak ma być i w przyszłości według projektu podwyższenia pensyi urzędników cywilnych?

W projekcie tym, o ile treść jego jest wiadoma, nie zapomniano o żadnym urzędniku, ani o żadnym słudze; zapomniano tylko o praktykantach i auskultantach sądowych.

Jestże to słusznie? Mniejsza o to. Jestże to atoli rozumne ze względu na wprowadzenie nowej procedury, gdy organizacya sądów wymagać będzie wielu sił świeżych, aby ta nowa procedura przynieść mogła korzyść społeczeństwu? Zaiste nie! Gdy według projektu rządowego gimnazyalista, nawet bez matury, nie praktykując darmo, otrzymać może w krótkim stosunkowo czasie pensyę, z której będzie mógł żyć wygodnie, a lata służby liczą się mu od chwili wstąpienia, to wątpię, ażali państwo będzie miało dostateczną ilość uzdolnionych kandydatów na bezpłatną, a następnie licho adjutowaną auskultanturę.

Praktyka bezpłatna powinna być zniesioną, a auskultantów przydzielić należy do rangi urzędników rzeczywistych; tego wymaga z jednej strony słuszność, a z drugiej dobro społeczeństwa.

Jest rzeczą naszych szanownych posłów, aby postarali się przy przedłożeniu projektu podwyższenia pensyi o uchylenie tych anormalnych, a dla społeczeństwa szkodliwych stosunków.

Ślub. Jak donosi *New-York Herald*, Albert ks. Radziwiłł, syn Macieja, zawarł związek małżeński z panną Milmo, Amerykanką z północnego Meksyku. Matka pana młodego jest z domu Krasińska. Związek pobłogosławił arcybiskup Corrigan w kościele św. Franciszka Ksawerego w Nowym Jorku.

Zmarli. W Nowym Tomyślu zmarła Marya z Pfitznerów Bartecka, żona adwokata, obywatelka wielce zasłużona i żarliwa patryotka.

W sprawie zbiorów numizmatycznych i archeologicznych po ś. p. biskupie Stupnickim, które to zbiory w dniu 8 b. m. w Wiedniu sprzedane być mają w drodze publicznej licytacyi, ks. dziekan Leon Kszaniewicz z Mistkowic pod Samborem ogłasza w *Dile*:

„Ś. p. biskup nieraz w wolnych chwilach przeglądał swoją numizmatykę i pokazywał mi niektóre nadzwyczaj rzadkie jej okazy. Do tego zbioru dałem mu i ja kilka monet z XVI wieku, które otrzymałem w darze od ks. Jana Tatomira z Czerchawy. Prosiłem nieraz biskupa, żeby swój zbiór podarował albo do „Domu Narodowego“ lub „Proświcie“, na co otrzymałem kilkakrotnie zapewnienie, że ten zbiór przejdzie jako pamiątka na Akademię umiejętności w Krakowie, której ś. p. biskup był członkiem. Dlatego nie mogę pojąć, jakim cudem ta numizmatyka mogła dostać się w prywatne ręce, kiedy ś. p. biskup święcie przyobiecywał ofiarować ją dla dobra ogólnego. Zdaje mi się, że ś. p. biskup nie mógł nawet zrobić innego rozporządzenia!“

Ja z mej strony dodam, że wielka będzie szkoda, gdy zbiór ten przez licytacyę, która w Wiedniu dnia 8 b. m. się rozpocznie, rozprószy się po Europie. Wszystkich monet i medali jest około 3000. Dostałem katalog tych monet. Rozpoczynają takowy Senary Ryxy i Kazimierza I z lat 1034 do 1058, dalej idą monety Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana i t. d.

Kierujący licytacyą twierdzą, że w zbiorze tym są niektóre unikaty i że zawiera tak wielką obfitość odmian stemplowych, jakiej jeszcze nie dostarczył żaden zbiór sprzedany w drodze publicznej licytacyi.

Czy nie powinienby kraj nasz zakupić tego zbioru dla Muzeum narodowego w Krakowie?

B. Szop.

W Swoszowicach jutro w niedzielę odbędzie się koncert orkiestry salinarnej z Wieliczki. Początek o godz. 3 po południu.

„Sokół“ skawiński urządza jutro w niedzielę 7 bm. w Skawinie otwarcie „gniazda“. Przy tej sposobności odbędzie się festyn w lesie z loterya fantową. Przygrywać będzie muzyka bierzanowska. Oprócz zwykłych pociągów odjedzie osobny pociąg z głównego dworca o godz. 2 po południu wprost do Skawiny. Pociąg ten nie będzie jechał przez stacyę „Zwierzyniec“, lecz wprost na Podgórze do Skawiny. Powrót o godz. 10.

Znowu samobójstwo w wojsku. We Lwowie wczoraj o godz. pół do 7 rano zastrzelił się w koszarach transportowych przy ulicy Gródeckiej szeregowiec 30 p. p. Ferdynand Hauser z 7 kompanii. Jest to już trzeci wypadek w przeciągu tygodnia.

O powodach poprzednio popełnionego samobójstwa jednorocznego ochotnika Karola Marcichowskiego pisze *Kuryer Lwowski*: „Przyczyną samobójstwa ś. p. Marcichowskiego, były, jak się zdaje sekatury, które doznawał od młodego podporucznika 30 pułku imieniem Schwab. Zmarły już przed dwoma, a nawet trzema tygodniami skarżył się przed kolegami i bratem swoim (również ochotnikiem 30 pułku), że z powodu sekatur tego oficera, strzeli sobie w łeb. Naturalnie, że pogróżek tych nikt nie brał seryo, a nawet brat nieboszczyka nie przeczuwając nic złego, żartował z nich. We wtorek podczas ćwiczeń w wagonowaniu żołnierzy na dworcu tutejszym, pomylił się ś. p. Marcichowski, za co został na miejscu przez owego podporucznika skarcony, a zarazem zapowiedział mu, że po powrocie do koszar natychmiast pójdzie do aresztu. Gdy pułk 30 wrócił do koszar, a żołnierze kompaniami stawali, celem wysłuchania rozkazu dziennego, Marcichowski poszedł do swej ubikacyi i strzałem z karabinu ostrym nabojem, przeznaczonym dla warty, odebrał sobie życie, Szczegóły te zostały już protokolarnie stwierdzone przez komisyę pułkową.“

N. Fr. Presse donosi, że z powodu tej sprawy polscy członkowie delegacyi zamierzają wnieść interpelacyę do ministra wojny.

Dzienniki lwowskie nieurzędowe wszystkie podnoszą potrzebę zarządzenia ściślych dochodzeń przyczyn, które doprowadzają młodzież polską, obowiązaną służyć w 30 pułku piechoty do takich czynów rozpaczy.

Stanisławów, 5 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Jak już donosiłem w właściwym czasie, Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki udzieliło teatralnej sali operetce niemieckiej, która korzystając z tej nadzwyczajnej gościnności polskiego Towarzystwa, rozbiła w Stanisławowie swoje namioty. Grunt nie wydaje się jednak dla germańskiej Melpomeny podatnym, albowiem na przedstawieniach bywają pustki, które niewątpliwie spowodują niewczesnych przybyszów do odwrotu.

Burmistrzem stanisławowskim, jak czytelnicy Wasi sobie przypomną, wybrany został dr. Nimkin, izraelita. Przeciwko temu wyborowi, zatwierdzonemu już przez władzę, podniosła się, po niewczasie, silna opozycya, szczególnie w łonie naszego mieszczaństwa, które wydaje organ swój p. t. *Wolny Głos Stanisławowski*, wojujący z organem magistrackim *Kuryerem Stanisławowskim*. Opozycya ta przybrała tak gwałtowny i nieumiarkowany charakter, że nie licząc się z swobodami obywatelskiemi, zażądała w ostatnim numerze swojego organu, w artykule naczelnym, objęcia rządów miasta przez komisarza rządowego. Artykuł wspomniany bierze do kroku tego pochop w nieładzie fatalnym i braku urządzeń asanacyjnych w mieście, co oczywiście jednak na sprowadzenie na miasto opieki rządu wystarczającem nie jest.

Stolarze tutejsi i robotnicy budowlani wnieśli do ministerstwa rolnictwa petycyę o przywrócenie w Stanisławowie składu materyałów drzewnych, jaki był utrzymywany tutaj przed laty wówczas, gdy właścicielem lasów nadwórniańskich był rząd. Lasy te przeszły od kilku lat na własność niższo austryackiego zakładu kredyt. ziemskiego, który je kilku większym przedsiębiorcom wydzierżawia, skutkiem czego cena materyału budowlanego mocno podskoczyła w górę, wobec czego konkurencya obca znalazła w Stanisławowie otwarte pole. W skutek petycyi należy wątpić. Możnaby tyle uzyskać i to za poparciem posła stanisławowskiego Exc. Bilińskiego, żeby austr. zakład kredyt. ziemski skład taki materyałów budowlanych na własny rachunek w Stanisławowie urządził, co prawdopodobnie dopiero po wygaśnięciu dotychczas umów staćby się mogło.

Pożary. Z Baligrodu donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu*: O trzy kilometry od Baligrodu przy tartaku parowym Grossingerów w miejscowości Czarna zwanej około godziny 10 wieczór wszczął się pożar w niewiadomy sposób w składanych stertach okrajków tartacznych i groził pochłonięciem tartaku, jednakże robotnicy to niebezpieczeństwo zażegnali. Dnia 1 b. m. o godzinie 8 wieczór w dniu targowym wybuchł pożar w samym Baligrodzie także z niewiadomej przyczyny z domu Hersza Garfunkla, tak samo jak w r. 1866 i przy spokojnym powietrzu do godziny 4 rano dnia następnego pochłonął 38 domów żydowskich i około 500 ludzi zostało bez dachu. Sąsiednie z miejscem pożaru zabudowania sądu i reszta domów zawdzięczają ocalenie swoje woźnemu sądowemu Iwanisze, który z narażeniem swojego życia kilkakrotnie wszczynający się pożar na dachu zabudowania sądowego stłumił, i tym sposobem przeszkodził szerzeniu się w tę stronę pożaru. Chociaż miasteczko Baligród nie znajduje się jeszcze za światem, gdyż zaledwie o 20 kilometrów jest oddalone od miasta powiatowego Lisko, to jednak zaniedbanem jest do tego stopnia, że nawet połączenia telegraficznego nie posiada i wskutek tego straż ogniowa z Liska dopiero dnia następnego po pożarze o godzinie 8 rano do nas zagościła. O tem, aby Baligród sam miał straż pożarną, jakżeż choćby marzyć, skoro miasteczko to nawet kominiarza nie posiada.

Panorama „Tatry“, malowana przez Stan. Janowskiego i ś. p. Ludwika Bollera, przed wysłaniem do Warszawy, otwarta została dla zwiedzających na Schwabingu w Monachium.

Kursa handlowe dla kobiet. Projektuje się utworzenie w Warszawie kursów handlowych dla kobiet. Kursa te mają pozostawać pod zwierzchnią władzą ministerstwa skarbu. Program nauk następujący: języki nowożytne, rachunkowość i korespondencya handlowa w czterech językach, geografia handlowa, towaroznawstwo i chemia w zakresie elementarnym, prawo handlowe i wekslowe, ekonomia polityczna, kaligrafia. Kurs ma być dwuletni; kandydatki będą przyjmowane ze świadectwem z ukończonych czterech klas zakładów naukowych rządowych lub prywatnych; w razie braku rzeczonych kwalifikacyj, wymagany będzie egzamin wstępny z języków rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz z arytmetyki i geografii.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Moskwie. W poniedziałek dnia 1 bm. — piszą *Russk. Wied.* — wszystkie znajdujące się na cmentarzu Wagańkowskim trupy zostały pochowane. Rano na cmentarzu zostały odprawione przez kilku duchownych msze żałobne i nabożeństwo za zmarłych, w obecności głowy miasta Rukawisznikowa, jego towarzysza Szczepkina, członków Rady miejskiej, mistrza wysokich urzędników, oraz krewnych i rodzin ofiar katastrofy i masy publiczności. Nadto odprawiono wiele nabożeństw oddzielnie na życzenie krewnych i znajomych nieboszczyków. Wszystkie ciała spoczęły w trumnach. Zabrano ich wiele z cmentarza Wagańkowskiego na inne i do cerkwi parafialnych dla pogrzebania na ubocznych cmentarzach. Dla pozostałych na cmentarzu wykopano ogólne brackie groby, rzędem w kształcie przekopów, w których trumny ustawiono na poprzek. W pracy przy kopaniu grobów brał udział poczet robotników. Oprócz pogrzebanych w grobach ogólnych wiele zwłok zostało pochowanych w oddzielnych na tymże cmentarzu innych miejscach. Na mogiłach ogólnych postawiono wiele krzyżów drewnianych. Na czele krewni ponapisywali ołówkami imiona i nazwiska ofiar. Wiele z tych, niestety, nie zostało wykrytych. Do wieczora dnia 31 maja rozpoznano z trupów na cmentarzu Wagańkowskim około 550, w poniedziałek zaś dnia 1 czerwca poznano jeszcze około 100. Nazwiska poznanych zapisywała policya i urzędnicy rady miejskiej.

Tołstoj wobec katastrofy w Moskwie. Na Tołstoju katastrofa w Moskwie wywarła wielkie wrażenie. Dowiedział się o niej od chłopa, który powrócił z Moskwy pełen przerażenia. Dalsze wia-

domości przyniosły mu dzienniki, które jednakże bardzo nieregularnie dochodzą na prowincyę, tak, że Tołstoj trzy i cztery razy dziennie chodził daremnie na pocztę, aby je odebrać. Bliższych szczegółów dowiedział się od swych przyjaciół, którzy teraz w wielkiej liczbie przybywają do jego majątku, Jasnej Polany. Nadto udała się żona Tołstoja do Moskwy, aby zaspokoić naturalną ciekawość swego małżonka.

Tołstoj widzi w katastrofie nieszczęście dla Rosyi, którego cień pada nietylko na lud. Będąc zagorzałym patryotą, nie chce w chwili, która tak ciężko dotknęła Rosyę, wypowiedzieć swego zdania, gdyż spotęgowałoby to smutne wskutek katastrofy wrażenia. Nadto nie chce on obudzić podejrzenia, jakoby miał zamiar wyzyskać tak tragiczny wypadek dla swych znanych powszechnie tendencyj. Stan jego duszy wyraża list, który napisał do przyjaciela w Moskwie. „Jestem przygnębiony — pisał — i na wskroś przejęty tym wypadkiem. Jak wiele miałbym do powiedzenia o tem nieszczęściu i jego przyczynach! Zajmuje mnie przecież dzieło, które po części w wielkich zarysach uwydatnia wrażenia jednej chwili. Wszystkie moje siły wytężam na to dzieło. Będąc za starym, abym mógł odłożyć pracę na później, pozostaję jednak mimo wszystkiego, co mi leży na sercu, przy tej pracy“.

Mimo to utrzymują osoby z otoczenia poety, że wrażenia dni ostatnich znajdą wyraz w jakibądź sposób, a krytyczny umysł Tołstoja, osądzając zarządzenia przed i po katastrofie. znajdzie w niedługim czasie odpowiednią formę wypowiedzenia swego zdania o tym wypadku.

„Wszystko to już było!“ — mówi Ben-Akiba i znów ma słuszność. Zawód lekarski kobiet — pisze monachijska *Allg. Ztg.* — o który dziś tyle sporów wiedziemy, nie jest nowością, gdyż lekarki w starożytnej Grecyi dochodziły nawet do wielkich odznaczeń. Na zasypanych w znacznej części szczątkami odwiecznego lasu gruzach staro-lycyjskiego miasta Tlos, w południowo-zachodniej Azyi Mniejszej, znalazła wyprawa austryacka z 1892 roku, wśród innych, podstawę statuy pewnej miejscowej Greczynki. z napisem: „Antiochis, córka Diodotosa z Tlos, której lekarska *empirie* (doświadczenie) została uwierzytelniona przez radę i gminę miasta, kazała sobie przyznany jej pomnik własnym kosztem postawić.“ Pomnik sięga drugiego wieku naszej ery. Niewieścich lekarzy nie zbyt często spotykano w kronikach i podaniach; według wszystkiego, co zresztą leżałoby w naturze rzeczy, zdaje się, iż te lekarki ograniczały się na leczeniu kobiet i w ogólności były nie wiele czem więcej, jak akuszerki. Galen jednakże w swojej „Nauce o lekarstwach“ przytacza receptę pewnej Antiochis, która podaje przepis na plaster przeciw chorobie śledziony, puchlinie wodnej, Ischias i podagrze. Zgodność czasu pozwala wiadomość Galena odnieść do Antiochis z nowo znalezionego napisu, natomiast musi pozostać do rozstrzygnięcia, czy chwalebny tytuł lekarski „*Empirie*“ może tak daleko posunąć, aby tę Antiochis zaliczyć w szeregi empiryków, którzy obok dogmatyków, elektyków, hydroterapeutów itd., stanowili klasę ówczesnych lekarzy.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego kontrolora Franciszka Sikorę starszym poborcą podatkowym dla okręgu służbowego krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował radcę rachunkowego w Krakowie Mikołaja Macielińskiego starszym radcą rachunkowym.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 7 czerwca: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach w 5 odsłonach przez Z. Sarneckiego, muzyka Sew. Bersona. Po raz 17 (przedstawienie popularne).

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W niedzielę 7 czerwca: „Biedna dziewczyna“, wodewil w 6 obrazach Krenna i Lindaua, muzyka Kuhna.

W poniedziałek 8 czerwca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka Karola Zellera, kompozytyra „Ptasznika z Tyrolu“.

We wtorek 9 czerwca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbył posiedzenie 28 maja b. r. Przewodniczył obradom prezes Towarzystwa Franciszek hr. Mycielski.

Stosownie do porządku obrad wysłuchano i przyjęto sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych, które dla przedłożenia zgromadzeniu ogólnemu zestawił p. Stefan Konopka, oraz sprawozdanie sekcyi hodowlanej przedłożone przez pp. Karola Czecza i Feliksa Sandoza.

Rozporządzenie namiestnictwa, dotyczące ubezpieczenia od wypadków przy przedsiębiorstwach rolniczych, przy których używane są maszyny, uchwalono ogłosić w *Tygodniku Rolniczym.* Statut zaprojektowany dla mającego powstać w Dębicy nowego Towarzystwa rolniczego okręgowego, przekazano sekcyi administracyjnej dla dokładnego wykazania niektórych niewłaściwości w projekcie organizacyi Towarzystwa i połączonych z tem postanowień innych paragrafów, oraz dla przesłania wnioskodawcom kilku statutów istniejących już obecnie Towarzystw roln. okręgowych.

P. wiceprezes Czecz zawiadomił komitet, iż z powodu zamierzonego nowego opodatkowania piwa odbyła się w Krakowie ankieta, złożona z właścicieli browarów, którzy jakkolwiek przeciwni nowemu podwyższeniu podatku, uznali jednak, iż wypadałoby w opodatkowaniu podzielić browary na 5 kategoryj, przyjąwszy za podstawę opodatkowanie największych, a zmniejszając je stopniowo o 5 procent dla każdej kategoryi niższej. Jednocześnie uchwalono domagać się: aby od produkcyi, branej za podstawę do wymiaru podatku, potrącać 10 prc. na ubytek, czyli na tak zwaną ususzkę; aby nadzór skarbowy wykonywano w sposób nie przeszkadzający produkcyi piwa; aby przy opłacaniu podatku udzielono kredytu także i małym browarom; aby przy opłacie podatku z góry przyznawano 4 prc. dyskonta, jak to się dzieje przy gorzelniach.

P. Adam Jordan składa sprawozdanie z ankiety, która odbyła się w namiestnictwie we Lwowie w sprawie dzielenia i regulacyi gruntów wspólnych. Gdy sprawa komasacyi omówioną już była przed pięciu laty, chodziło więc jedynie o podniesienie kultury i uregulowanie używania wspólnych pastwisk i lasów. Członkowie Towarzystwa leśnego prosili o odroczenie sprawy, odnoszącej się do lasów, co się zaś tyczy pastwisk, delegaci nasi oświadczyli się za zasadą, by o ile możności nie dzielić ich, lecz podnieść ich kulturę i przyznać jak największą ingerencyę radom powiatowym.

Na posiedzenie Towarzystwa rol. okręgowego w Mielcu, mające się odbyć w dniu 30 maja r. b., delegowano p. Witolda Milieskiego, na posiedzenie zaś Towarzystwa rol. okręgowego w Krakowie p. Alfonsa Lippomana.

Wskutek ogłoszenia Wydziału krajowego, iż z dniem 1 grudnia 1896 roku, otwartym będzie przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie trzechletni kurs praktyczny dla wykształcenia dozorców melioracyjnych, wyraził komitet potrzebę starania się o odpowiednich kandydatów do tej szkoły i polecił umieścić to ogłoszenie w *Tygodniku Rolniczym*, oraz przesłać je do Towarzystw rolniczych okręgowych.

W sprawie krajowego funduszu dla przemysłu rolniczego, który wynosi obecnie około 143.000 złr., a udzielany bywa jako pożyczka 3 procentowa na przeciąg od 3 do 5 lat dla pokrycia pewnej części kosztów urządzenia zamierzonego przedsiębiorstwa, wykazał p. Karol Czecz cyfrowo, iż zachodnia część kraju naszego korzystała dotychczas bardzo mało z tego kredytu. Uchwalono zatem udać się do Wydziału krajowego o udzielenie bliższych informacyj co do obecnego stanu tego funduszu, poczem prosić p. Krzyżanowskiego o zredagowanie artykułu do gazet dla powiadomienia szerszych Kół rolniczych o możności i warunkach korzystania z tego kredytu. Następnie zaproszono prof. Leo, by po otrzymaniu wszystkich wyjaśnień wystosował memoryał do Wydziału krajowego, co do sposobu administrowania tym funduszem, czasu umorzenia, niedostateczności obecnej kwoty i t. p.

Wskutek wezwania namiestnictwa i Wydziału krajowego o przedłożenie projektu zużycia mającej być przyznanej subwencyi 5.000 złr., z funduszów krajowych i takiejże z państwowych na podniesienie chowu koni roboczych, z których to zasiłków $^1/_3$ część przypaść ma dla zachodniej części kraju, postanowiono odnieść się przedewszystkiem do Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, prosząc o program, jeżeli go już mają, a ewentualnie zwołać w tym celu ankietę, złożoną z hodowców koni. Na razie przyjęto zasadę, że 75 procent subwencyi powinno być zużyte na subsydya dla utrzymujących ogiery, 25 procent na premiowanie źrebiąt po tychże ogierach. Dalej, że powinny być tworzone nowe stacye prywatne, że powinno być obniżenie opłaty od skoku, że należy przeprowadzić dokładniej ustawę licencyjną; że obniżenie opłaty przysłużać powinno szczególnie członkom Towarzystwa rolniczego. Do porozumiewania się z Towarzystwem gospodarskiem galicyjskiem, lub komisyą hodowli koni uchwalono zaprosić pp.: Jana hr. Tarnowskiego i wiceprezesa Karola Czecza.

Buhaja zwróconego przez p. hr. Biezę, postanowiono sprzedać, jako niezdatnego do dalszej hodowli.

Postanowiono poprzeć petycyę Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu, wniesioną do Wydziału krajowego, o zezwolenie na zakupno z funduszu własnego 1.100 złr. buhai rasy krajowej dla bydła włościańskiego w okolicy nie dotkniętej dotąd zarazą płucną; zastrzegając jednak, że użycie subwencyi krajowej w kwocie 2.500 złr., nastąpi dopiero później, to jest, aż po zupełnem wygaśnięciu zarazy w tym powiecie i w kierunku uchwalonym już poprzednio przez Komitet. Jednocześnie uchwalono prosić ponownie starostwo w Nowym Targu o odpowiedź, czy zaraza płucna wygasła już zupełnie w tym powiecie.

Uchwalono ogłosić konkurs na trzy obory zarodowe bydła krajowego, które mają być utworzone z cielęciarni w Jodłowniku, naznaczając termin zgłoszeń do 15 lipca b. r. Warunki otrzymania tych obór są te same, co w roku ubiegłym. W przyszłości termin do zgłoszeń ma być 3-miesięczny. Do odebrania tego bydła zarodowego z Jodłownika delegowaną jest komisya, która przeprowadziła tę czynność w roku ubiegłym.

Zatwierdzono postulaty na cele rolnicze na rok 1897, które przedłożył p. Karol Czecz, obejmujące wystawy ogrodnicze, chmielu i jęczmienia browarnego, melioracye torfowisk, stacyę w Rudniku, nasiona rolnicze, len, potrzeby Kółek rolniczych, drób, rybactwo etc. Zażądano także subwencyi na badanie roślin stosownych do ulepszenia pastwisk na połoninach w górach, a wreszcie dla ukonstytuowania się Towarzystwa hodowli czerwonego bydła polskiego.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·20 do 7·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·20 do 6·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·30 do 1·80. Jaja za kopę od —·90 do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·6 mm	742·0 mm	739·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+14°,8	+25°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	ESE 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	87 %	38 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	0	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 6 czerwca. Ze 13 członków Koła polskiego miało dzisiaj rozmowę o projekcie dotyczącym podatku od cukru, przyczem omawiano także istotę samego projektu. Postanowiono zebrać się na posiedzenie Izby w przyszły piątek w jak największej liczbie.

Paryż, 6 czerwca. W kołach republikańskich wielkie niezadowolenie wywołało zachowanie się nowomianowanego arcybiskupa Tuluzy mrgr. Mathieu, który w przemowie do młodego księcia Montpensier, którego bierzmował, wysławiał ród Orleanów w sposób ubliżający powadze republiki. Wprawdzie w liście, zamieszczonym w *Journ. des Débats*. arcybiskup Mathieu stara stę osłabić znaczenie swej mowy, ale sprostowanie to nie zjednało mu sympatyj w kołach republikańskich. Socyaliści mają zamiar poruszyć tę kwestyę w Izbie deputowanych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł p. Rigler wniosek naglący w sprawie urlopowania żołnierzy, z zawodu rolników, podczas żniwa. Wniosek wejdzie pod obrady przy końcu posiedzenia.

Ustawę o budowie kliniki okulistycznej w Krakowie przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu, — również projekt ustawy o chwilowem wstrzymaniu postępowego zwiększania podatku domowo-czynszowego w Tryjeście.

Projekt ustawy, dotyczący opodatkowania budynków wedle dochodu czynszowego na podstawie oszacowania dwuletniego, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ze zmianą, proponowaną przez komisyę, że ustawa nie ma wejść w życie równocześnie z reformą podatkową, lecz już z dniem jej ogłoszenia.

Wiedeń, 6 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, pos. Kathrein referował o 62 wnioskach naglących, dotyczących nędzy w różnych krajach koronnych, mianowicie na Morawach i Czechach. Mowca uczynił wniosek z wezwaniem do rządu, aby zbadał tę sprawę i podług rezultatu badań wprowadził konieczne środki zaradcze o ile możności jak najprędzej, oraz zażądał potrzebnego kredytu.

Wniosek ten przyjęto wraz z rezolucyą posła Langa, dotyczącą odpisania podatku gruntowego w poszkodowanych okręgach i odroczenia egzekucyj do czasu po żniwach.

Pos. Piniński referował o sprawozdaniu stałej komisyi dla kodeksu karnego, dotyczącem przepisów karnych w sprawie przedsiębiorstw emigracyjnych.

Pos. Kronawetter oświadczył się przeciw projektowi ustawy.

Wielowieyski polemizuje z wywodami poprzedniego mowcy. Dowodzi on, że niezbędne są specyalne przepisy, odnoszące się do przedsiębiorstw emigracyjnych, które w ostatnim czasie w Galicyi znacznie się rozszerzyły.

Romańczuk omawia przyczyny gromadnego wychodźtwa z Galicyi, przemawia za usunięciem nędzy i oświadcza, że głosować będzie za projektem.

Fischer występuje również w obronie projektu.

Wiedeń, 6-go czerwca. Arcyksiężna Stefania wraz z córką, oraz prezydent ministrów hr. Badeni wraz z małżonką odjechali do Budapesztu.

Keltschau, 6 go czerwca. Namiestnik Moraw, bar. Spens, zwiedzał wczoraj okolice, dotknięte powodzią. Szkody są bardzo znaczne w Steinitz, Bahnslawitz i około Keltschau.

Budapeszt, 6 czerwca. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano o godz. 5 min. 40.

Wczoraj przybyli tutaj arcyks. Ludwik Wiktor i Fryderyk, oraz arcyksiężna Izabela.

Budapeszt, 6 czerwca. Dzisiaj przed południem o godzinie dziesiątej odbyła się z zwykłym przy takich sposobnościach ceremoniałem uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowe skrzydło burgu w Budzie, w obecności cesarza, który młotem trzy razy uderzył w kamień, oraz dostojników dworskich, ciała dyplomatycznego, ministrów i generalicyi.

Zurych, 6 czerwca. *Züricher Ztg.* donosi, że zaufany Menelika, inżynier Ilg, podąży w najbliższym tygodniu do Menelika, celem przedłożenia mu preliminaryów pokojowych. Według tych preliminaryów, zrzekają się Włochy protektoratu nad Abisynią, oraz poprzednio uczynionego zastrzeżenia, że Abisynia nie przyjmie także żadnego innego protektoratu. Linię graniczną ma stanowić rzeka Mareb.

Madryt, 6 czerwca. Co do zajścia między marszałkiem Campos'em a generałem Borrero, sprawa ta nie zmieniła się w niczem. Kroki, mające na celu pogodzenie przeciwników, nie osiągły żadnego skutku.

Prezydent ministrów Canovas oświadczył, iż gdyby generał Weyler zażądał posiłków, rząd natychmiast wyśle je na Kubę.

Podług depeszy z Hawany dwie nowe wyprawy *flibustierów* miały podobno wylądować na Kubie.

Paryż, 6 czerwca. Prezydent rady hygienicznej Proust potwierdził w rozmowie z jednym z lekarzy wiadomość, że wynaleziono prawie pewnie działający środek szczepienia cholery, z którym bardzo skuteczne poczyniono próby. Należy jednakże czekać na ostateczny skutek tych doświadczeń.

Londyn, 6 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin postawił Labouchere wniosek o odroczenie, aby obradować nad ważnemi sprawami i żądał przedłożenia Izbie korespondencyi z Włochami i lordem Cromerem, dotyczącej operacyj wojskowych w wschodniej Afryce, albowiem włoskie „Księgi zielone“ ogłaszają takową; dalej żądał mowca wyjaśnień, czy Cromer polecił wyprawę i czy cesarz niemiecki życzył jej sobie w interesie trójprzymierza?

Sekretarz stanu Curzon zwalczał to żądanie, jako niewłaściwe, i oświadczył, że wyprawa odbywa się w interesie egipskim, który równocześnie jest korzystny dla Włoch.

Balfour zapewniał, że wyprawa dongolska ma związek z interesami Egiptu. — Położenie Włoch wywarło rzeczywiście wpływ na wyznaczenie terminu wyprawy. Ogłoszenie włoskiej „księgi zielonej“ można wytłómaczyć wyjątkowem położeniem nowego gabinetu. Podobny brak dyskrecyi uczynił niemożliwą wszelką poufną korespondencyę dyplomatyczną.

Wniosek Labouchere'a odrzucono bez głosowania imiennego.

Londyn, 6 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Brass: Wyprawa francuska pod dowództwem porucznika Salagi, znajdująca się w drodze do Nigru, została pobitą na głowę w kraju Borgu. Od zatrutych strzał zginęło trzech Europejczyków, oraz wielu krajowych żołnierzy. Resztki wyprawy przybyły 12 maja do Kiamy. Towarzystwo Nigru wysłało z Ghajibo posiłki.

Londyn, 6-go czerwca. *Times* dowiaduje się z Aten, iż depesze z Kanei donoszą, że obecnie znajduje się na Krecie 18.000 wojska tureckiego. Muzułmanie rabują dalej wsie chrześcijańskie.

Konsul rosyjski w Kanei donosi, iż wczoraj wojsko tureckie, wylądowawszy, miało zamiar zrabować miasto przy pomocy zamieszkałych tam Muzułmanów.

Podobnie jak Rosya przez swego ambasadora poczyniła wobec Porty pewne kroki w sprawie kreteńskiej, podjęła także akcyę równoległą Francya przez swego ambasadora Cambona. Porcie udzielono rady, aby po stłumieniu rokoszu, w dobrze zrozumianym własnym interesie uznała traktat z Aleppo za obowiązujący.

W tutejszych sferach politycznych przypuszczają, że Grecya nie zaniecha dalszych usiłowań, celem skłonienia wszystkich mocarstw europejskich do interwencyi w sprawie kreteńskiej.

Konstantynopol, 6 czerwca. Stłumienie rokoszu w okręgach Apokorona i Rethymno na Krecie przez nowego namiestnika Abdulallaha Paszę, postępuje pomyślnie. Reszta 15 okręgów zachowuje się spokojnie. W sferach tureckich zapewniają, że są one w posiadaniu dowodów, iż rokosz popierany jest przez Grecyę, gdyż wśród broni, znalezionej u rokoszan, była także broń pochodzenia greckiego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	975	—
Akcye kredytowe	351	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 6 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·12. Pszenica na wiosnę 6·98. Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, 6 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60 Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·80; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 255·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 968.

Berlin, 6 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 220·50 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Leszek Borsński.

DOM TOWAROWY

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 81—83,
sutereny, parter, półpiętro, I piętro.
Rok założenia 1874.

Ostatnie nowości w

materyach jedwabnych:

Pongis imprimé . . . za metr **96** ct., złr. **1.10**
Shangai-Pongis, w wielkie desenie, najmodniejsze, bardzo wspaniałe za metr złr. **1.30, 1.75**
Fulary najnowsze, wyszukanie piękne, z wielkiemi deseniami . . . za metr złr. **1.55**
Pepita modne materye jedwabne we wszelkich kolorach . . za metr **98** ct., złr. **1.20, 1.30** itd.
Bengaline façonné, jedwabna, we wszelkich kolorach . . . za metr **85, 94** ct.
Teffetas rayé Nouveauté we wszelkich kolorach . . . za metr złr **1.45, 1.55, 1.75, 2.15**
Brocatelle glacé Nouveauté we wszelkich kolorach . . . za metr. złr. **1.40**
Taffetas rayé en couleur, wspaniała nowość . . . za metr. złr. **1.80**
Taffetas carré colonné . . . za metr złr. **1.70**
Jedwab kitajkowy w wiel. kratki, z pięknem odsieniem kolorów za metr złr. **2.** (Ostatnia nowość)
Taffet changeant façonné . . . za metr złr. **1.80**
Szkockie materye jedwabne o najmodniejszych odcieniach kolorów . . za metr złr **1.60, 2 90**
Czarno-białe, kratkowane materye jedwabne . . . za metr złr. **1.55, 2.50**
Czarno-białe materye jedwabne w prążki . . . za metr złr. **1.70, 2.40**
Ostatnie nowości we wspaniałych materyach jedwabnych Chine w najwyszukańszych wykonaniach za metr **2.50, 2.80, 3.—, 3 60, 3.90, 4.40** itd.
Taffetas Brocatelle z przetykanemi, kolorowemi drobnemi deseniami w kwiatki . . za metr złr. **3.50**
Na letnie bluzki wspaniała, powiewna krepa z jedwabnej materyi Chine, o najmodniejszych, okazałych deseniach za metr złr. **1.10, 1.15, 1.60, 1.95, 2.15**
Crêpe de Chine uni Royal we wszelkich kolorach . . . za metr złr. **1.30**

materyach wełnianych:

Prawdziwe tyrolskie lodeny	czysta wełna,	120	ctm. szerokie za metr złr.	**1 30**
Prawdziwe tyrolskie lodeny	„ „	140	„ „ „ „	**2.—**
Mode-Crêpe	„ „	120	„ „ „ „	**1.40**
Crêpe Haute Nouveauté	„ „	120	„ „ „ „	**1.60**
Barège Chiné Nouveauté		120	„ „ „ „	**1.20**
Chiné Berège exclusive		120	„ „ „ „	**1.75**
Gazé rayé en soie	czysta wełna,	120	„ „ „ „	**2.25**
Nouveauté Chiné cordonné	„ „	120	„ „ „ „	**1.60**
Czesanka exquisite	„ „	120	„ „ „ „	**1.85**
Angielska nowość	„ „	120	„ „ „ „	**2.35**
Haute Nouveauté rayé	„ „	120	„ „ „ „	**1.75**
Nouveauté brillant en soie	„ „	120	„ „ „ „	**2.45**
Czesanka rayé en soie	„ „	120	„ „ „ „	**2.15**
Mohair uni	„ „	110	„ „ „ „	**1.95**

Dalej wypada jeszcze wyszczególnić: **Modne materye** we wszelkich możliwych krajowych i zagranicznych wyrobach i najróżnorodniejszych wykonaniach za metr **30, 42, 48, 60. 65, 70, 88** ct., złr. **1.05, 1.10, 1.30, 1.40, 1.75, 2.—, 2.25, 2.70, 3.20, 3.60, 3.90, 4.25, 4.80, 5.25, 5.60, 6.30** itd.

Podwójnej szerokości materye mohair od **90** ct. w górę do najwyborniejszych jakości
Voile de laine, najnowsze, wielkie, wspaniałe desenie, za metr **58, 80, 85** ct

Najświeższe, bardzo piękne materye do prania w najwspanialszych wykonaniach:

Levantine . . . za metr **19, 22, 26, 30, 32, 40, 45** ct.
Zephire . . . za metr **26, 35, 40, 52, 60, 70** ct.
Atlas-Satin . . . za metr **36, 40, 58** ct.
Cachemir-Satin . . . za metr **60, 65** ct.
Batist cordonné . . . za metr **54, 56, 64** ct.
Zefir jedwabny . . . za metr złr. **—.90, 1.10, 1.15, 1·35, 1.40**
Crêpon-Zephir (okazya) . . . za metr **30, 35** ct.
Battist anglais . . . za metr **65, 70, 75, 98** ct.
Mousseline Chiné rayé . . . za metr **80** ct.
Piqué dessiné . . . za metr **35, 36, 40, 42, 45, 48, 52, 58, 85** ct.
Mousseline écru, haftowany . . . za metr złr. **1.10, 1,15, 1.20**
Croisé dessiné . . . za metr **38** ct.
Biały batyst przeźroczysty za metr **22, 28, 35. 38, 40, 45, 46. 54, 60, 80, 85** ct., złr. **1.15**
Battist français . . . za metr **45, 48, 52, 55, 60** ct

Lawn-tennis, najlepsza jakość. metr 24 centów. — Trwale farbowane, o modnych deseniach Lewantyny, metr 16 centów.

Mohair Occasion szczególnie piękna, lekka materya letnia we wszelkich odcieniach kolorów, ze metr złr. **1.10, 1.70, 1 75. Mohair imprimé,** za metr złr. **1.65. Materye Mohair** we wszelkich jakościach, gładkie i fasonowane.

Zwraca się uprzejmie uwagę!

Na prowincyę wielkie ilustrowane żurnale jak najchętniej za darmo i opłatnie. — Przy zamówieniu próbek prosi się uprzejmie podać w przybliżeniu cenę i rodzaj żądanych materyj.

1265 1

Z wysokiem poważaniem **D. Lessner.**

Z dniem 10 czerwca otwieram, jak i lat poprzednich,

Pensyonat

dla dzieci i panien, potrzebujących kuracyi **w Rabce,** zapewniające im dobre odżywienie i całą opiekę

K. Głuchowska.

Adres: **dr. Głuchowski,** lekarz zakładowy **w Rabce.** 1271 3 6

Na sezon ceny zniżone

Główny skład dla Galicyi

Przyborów do rybołówstwa.

Wyroby angielskie.



Wyroby angielskie.

Hamaki,	Lavn Tennis,
Przyrządy	**Krokiety,**
gimnastyczne	**Krikiety,**
Lampiony	**Balony**
iluminacyjne,	**ogrodowe,**

poleca 1155 11 15

Magazyn uniwersalny firmy

Roman Drobner

w Krakowie, Plac Szczepański, L. 3.

!UJAZDÓWKA!

W uroczem miejscu Krakowa przy ul. Krowoderskiej, L. 131, zupełnie nowo urządzony

OGRÓD GOŚCINNY.

Dla pp. amatorów: Dwie kręgielnie, **sala bilardowa,** dwie karuzele (jedna amerykańska a jedna zwykła dla dorosłych i dzieci), huśtawki.

Kuchnia zdrowa, wszelkie gatunki win, piwo pilzneńskie i okocimskie, bok bawarski i wszelkie trunki najprzed. jakości.

O liczne odwiedziny uprasza

1259 5 10 z uszanowaniem

Ernest Neuhüttler.

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

Pięcioletnie poręczenie. 214 39 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką **Rynek gł., 26.**

Wypłaca 10% dywidenhy za rok 1895.

Przyjmuje dalszą subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

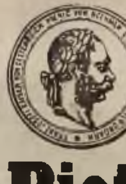
MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA:

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męska, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinée i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne. **Chustki** na szyję męs. i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach. 815 10 0

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancyi.



Pierwsza w Krakowie parowa fabryka **wyrobów ślusarsko-budowlanych i galanteryjnych**



Piotr Kosobucki i T. Kräutler

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 81, dom własny,

odznaczona medalem na Wystawie krakowskiej w r. 1887,

zawiadamia Szan. Panów architektów, inżynierów, przedsiębiorców budowlanych i zakłady handlowe, że wykonuje wszelkiego rodzaju wyroby:

okuć budowlanych, jako też stylowych, krat, drzwi i bram żelaznych, balkonów, balustrad schodowych, schodów kręconych i prostopadłych, ogrodzeń grobowych i ogrodowych, krzyżów i t. p.

Podejmuje się również

robót maszynowych, ustawiania transmisyj żelaznych do wszelkiego rodzaju fabryk, drukarń, tartaków, młynów itp., wchodzących w zakres urządzeń fabrycznych, oraz ustawiania wodociągów, klosetów, pomp wodnych; wykonuje wszelkie roboty tokarskie z żelaza, mosiądzu, stali, jak również stemple stalowe i matryce.

Podaje przytem do wiadomości WPanów przedsiębiorców kamieniarskich, że przyjmuje do obtaczania wszelkiego rodzaju **balustrady marmurowe** według żądanych rysunków.

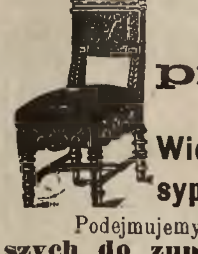
Wyrabia własnego systemu **rozpieracze żelazne do budowy kanałów,** jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacyi. 1225 2 3

Wszystkie zamówienia wykonuje szybko i dokładnie.

Ceny umiarkowane.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich



Związku stolarzy krakowskich przy ul. Floryańskiej, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

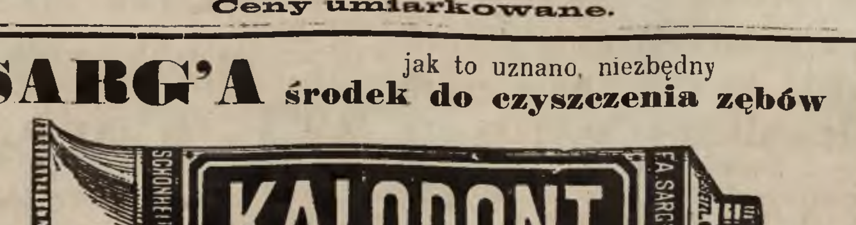
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 914 8 15

Zarząd.

SARG'A jak to uznano, niezbędny **środek do czyszczenia zębów**



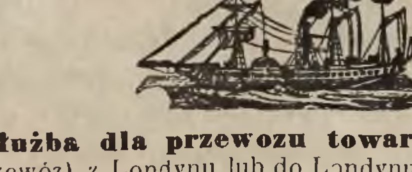
kilka **MILIONÓW** razy

wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany jako najlepszy 100 27 50

środek, by mieć zdrowe i piękne zęby.

Dostać można wszędzie.

Société Anonyme John Cockerill.



Osobliwa służba dla przewozu towarów (umyślny pośpieszny i zwyczajny przewóz) z Londynu lub do Londynu via Ostenda-Tilbury Dock

Najszybsza dostawa do Londynu i po za Londyn, jakoteż i odwrotnie.

Najtańszy przewóz do i ze wszystkich miejsc angielskich.

Wyjaśnień co do kart przewozowych itd. udziela die **Agentur der Société Anonyme John Cockerill für Oesterreich-Ungarn:** 1306 2 12

E. Kohn & Mittler, Wiedeń, I., Franz-Josefs-Quai 7.

TUTKI

z prawdziwej francuskiej bibułki **„Houblon“** i inne gatunki, oraz **wszelkie przybory do papierosów** poleca

Handel korzeni, oraz **c. k. sprzedaż tytoniu, cygar i stempli**

W. Leśniowskiego, Rynek główny, L. 33.

Odbiorcom w większej ilości odpowiedni rabat 1119 5 5

Kąpiele Reinerz

uzdrowisko klimatyczne, w lasy obfite, 568 metrów nad powierzchnią morza, w pięknej, zewsząd osłoniętej dolinie hrabstwa Glatz, posiadają do picia i kąpieli źródła żelaziste, w kwas węglowy obfitujące, alkaliczno-ziemne, kąpiele mineralne błotne i tuszowe, oraz znakomitą lecznicę żętyczną, mleczną i kefirową. Są zalecane w chorobach organów oddechowych, nieżytach, oraz w tym celu, aby nabrać tuszy i wzmocnić organizm, tudzież pozbyć się cierpień gośćcowych i skutków z zapaleń wysiękowych. Otwarcie zakładu **z początkiem maja.** Stacya kolejowa. Prospekty za darmo. 639 5 5

Najlepsze

Atramenty

szkolne i kancelaryjne, kolorowe i kopiujące, **farbę do pieczątek** i t. d. poleca po cenach najprzystępniejszych 1117 9 0

Pierwsza krajowa fabryka atramentów

E. Swiątkowskiego w Biały.

3000 tapet pokojowych

na składzie, **okazyjnie tanio do nabycia** u

A. Krzysztofowicza we Lwowie.

Zastępstwo na Kraków i okolicę u firmy 1133 8 31

Reim i Friedrich

w Krakowie, Rynek, 37, Linia A-B.

Wzory do dyspozycyi. Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincyi.



Rowery

z pierwszorzędnych fabryk

(jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 21 30

F. LORD, KRAKOW,

ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz **narzędzi i przyborów technicz.**

Kotwiczne

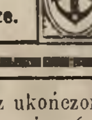
Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.



Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

257 48 57

Ekonom lat 34, kawaler, z ukończoną szkołą rolniczą za granicą (w Niemczech), znający dokładnie chmielarstwo i uprawę cukrowych buraków, chów inwentarzy i opasów, z 17-letnią praktyką gospodarczą, poszukaje posady ekonoma lub rządcy.

Majątki, folwarczki, kamienice, pałacyki, wille, młyny **do sprzedania** za gotówkę lub **do zamiany.** Dalej poleca się wszelkiego rodzaju oficyalistów prywatnych, guwernantki, guwernerów, bony Polki i Niemki, oraz wszelką służbę miastową i gospodarczą 1231 3 3

Zapytania: **Agencya L. Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków.**

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 554 23 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.